Warunki prenumeraty:

Cena 10 groszy

Echo

Rok VIII. Nr. 206. Łódź, środa 27 lipca 1932 r.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr 68009

Zgon pioniera lotnictwa.



Santos Dumont, jeden z pionierów lotnictwa zmarł w Brazylji, przeżywszy lat 59. Santos Dumont zdobył w r. 1901 nagrodę 100.000 franków złotych, za dokonanie pierwszego lotu dookoła wieży Eiffla, w Paryżu.

Echa ostatniej zbrodni.



Leon Zakrzewski zabójca własnej żony.

Pogłoski o reorganizacji rządu.

Zmiana na stanowisku ministra spraw wojskowych?

Warszawa, 27 lipca. W dzisiejszej prasie porannej ukazały się pogłoski iż we wrześniu, najdalej zaś w początku października nastąpić ma reorganizacja rządu, przyczem ustąpią ze swych stanowisk

minister handlu i przemysłu Zarzycki,

minister pracy generał Hubicki i minister sprawiedliwości Michałowski. Następcą w ostatnim resorcie ma być minister Jan Piłsudski. Ponadto ma rzekomo usunąć się od czynnego życia politycznego marszałek Piłsudski.

Wojska japońskie zajęły stację kolejową Imianko.

Mukden, 27 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Wojska japońskie po krwawych walkach zajęły po raz czwarty stację kolejową Imjanko.

Komunikacja między Charbinem a Władywostokiem jest od kilku dni

przerwana.

Poseł Patek w Warszawie.

Sprawa paktu handlowego z Sowietami.

MOSKWA, 27 lipca. (tel. wł.) Poseł polski w Moskwie minister Stanisław Patek po podpisaniu paktu nieagresji z Rosją wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

W Warszawie poseł Patek omówi sprawę

dalszych rokowań

o pakt handlowy polsko-sowiecki. Zaznaczyć należy, że Polska ratyfikować będzie pakt nieagresji natychmiast po zebraniu się sejmu bez względu na stan

rokowań rumuńsko-sowieckich.

69 ofiar katastrofy „Niobe“.

Oficjalny komunikat marynarki.

Berlin, 27 lipca. (Od wł. kor.) Wedle komunikatu urzędowego z Kilonji ogłoszona o godzinie 9-ej wieczorem liczba zaginionych na okręcie szkolnym „Niobe", który zatonał w ciągu 4-ch minut wskutek trąby morskiej wynosi 69 osób.

Przypuszczają, że liczba ofiar zmniejszy się

o kilka osób

ponieważ wpobliżu miejsca katastrofy przepłynęło kilka łodzi rybackich, które mogły uratować część rozbitków. W Kilonji ogłoszono żałobę.

Motywy wyroku Sądu Najwyższego w procesie kasacyjnym Gorgonowej,

obejmują sześć stron pisma maszynowego.

Warszawa, 27 lipca. Wczoraj podpisane zostały motywy wyroku Sądu Najw. w sprawie Gorgonowej. Motywy obejmują

6 stron pisma maszynowego,

zawierają 5 zasadniczych punktów skargi Kasacyjnej, uwzględnionej przez Sąd Najwyższy.

W pierwszym punkcie Sąd Najw. uznaje że został wadliwie oddalony przez sąd lwowski wniosek obrony o wezwanie do rozprawy

w charakterze eksperta szefa laboratorjum.

ekspertyz przy centrali służby śledczej, inspektora Piątkiewicza.

W drugim punkcie Sąd Najw. uznaje, że została

wadliwie zredagowana

przez trybunał lwowski decyzja oddalająca wniosek obrony, domagającej się podania Stasia Zaremby psychologicznej ekspertyzie.

W trzecim punkcie Sąd Najw. dopatrzył się wadliwości przy oddaleniu wniosku obrony, domagającego się

zarekwirowania akt sprawy kradzieży,

dokonanej w jakiś czas po morderstwie w willi brzuchowickiej.

W czwartym punkcie Sąd Najw. uznaje, że trybunał lwowski niewłaściwie oddalił wniosek obrony w sprawie wezwania świadków na stwierdzenie kłamliwości zeznań niektórych świadków oskarżenia.

Punkt piąty motywów obejmuje najważniejsza podstawę kasacji wyroku sądu lwowskiego, a mianowicie

redakcję pytania o winie oskarżonej.

Sąd Najw. uznaje, że pytanie o winie było błędnie zredagowane i niezależnie od tego, czy obrona kwestjonowała te redakcję pytania, czy nie, trybunał pytania w tem brzmieniu postawić nie mógł.

Osk. Gorgonowa

wystosowała list dziękczynny

do adw. Ettingera w Warszawie, który prowadził wraz z adw. Axerem jej obronę przed Sądem Najw. List ten wysłała Gorgonowa za pośrednictwem prokuratury lwowskiej.

W dniach najbliższych obrońcy Gorgonowej adw. Ettinger i Axer powezmą decyzje co do wyboru trzeciego obrońcy na terenie Krakowa. W sferach dobrze poinformowanych zwracają uwagę na to, że delegowanie prok. Laniewskiego na rozprawe do Krakowa jest narazie pogłoską i że żadnej w tej sprawie decyzji jeszcze niema.

Jak już donosiliśmy, Gorgonowa spodziewa się rozwiązania we wrześniu. Sprawa jej według wszelkich danych odbedzie się w październiku.

Katastrofa samolotu myśliwskiego.

Kraków 27 lipca (Od wł. kor.) Koło wsi Rudawa spadł podczas manewrowania wraz z samolotem

Pilot Wacław Moss.

Lotnik ciężko ranny, samolot strzaskany.

Zmiany w Monopolu Spirytusowym.

Warszawa 27 lipca. Dotychczasowy dyrektor Monopolu Spirytusowego Krahelski w najbliższym czasie ma ustąpić

z zajmowanego stanowiska.

Miejsce jego ma zająć dyrektor departamentu akcyz monopolowych Skulski.

List Gorgułowa

do żony swej ofiary.

Paryż, 27 lipca. „Paris Midi“ ogłasza sensacyjny list mordercy prez. Doumera, Gorgułowa, który tenże wystosował do wdowy po prez. Doumerze w 4 dni po dokonaniu zamachu. Sędzia śledczy uznał wówczas za stosowne wysłać ten list do wdowy, szanując jej uczucia. List ten brzmi w streszczeniu następująco:

„Szanowna Pani! Bóg mi świadkiem, że nie chciałem zabić męża Pani. Straszny los zabił małżonka Pani, a zarazem i mnie, który jestem

ślepem narzędziem losu.

Chciałem skończyć z tem życiem, lecz przeszkodzili w tem ludzie, rzucając się na mnie jak na zwierzę. Błagam trybunał, aby skazał mnie na śmierć.

„Modlę się do Boga, Wielkiego Boga, który stworzył słońce, ziemię i ojczyznę. Moja ojczyzna niestety nie żyje. Rosja narodowa nie istnieje, biedny lud rosyjski cierpi pod jarzmem międzynarodowego komunizmu.

Wielki Boże, chcę umrzeć dla mojej idei, lecz błagam Boga, aby idea ta wraz ze mną nie umarła. Amen.

„Niech Wielki Bóg ma Szanowną Panią w swojej opiece“.

Dziennik podaje również streszczenie sensacyjnej książki pewnego emigranta rosyjskiego, która ukazała się przed rokiem w Charbinie, a która zawiera bardzo wiele szczegółów, przewidujących zamordowanie prezydenta Francji.

Sąd doraźny w Radomsku.

Sprawca zamordowania Gaika schwytany.

Radomsk, 27 lipca. (Od wł. kor.) Jak donosiliśmy zamordowano w celach rabunkowych niejakiego Franciszka Gaika ze wsi Krzętów, gm. Maluszyn, kupca trzody chlewnej.

Wyrafinowana zbrodnia zelektryzowała społeczeństwo radomszczańskie i postawiła na nogi całą policję. W wyniku energicznego dochodzenia sprawca ohydnego mordu

został schwytany

i osadzony w więzieniu. Jest nim niejaki Roman Orłowski, ze wsi Krzętów. Orłowski przez dłuższy czas był furmanem u zamordowanego. Przyznał się on do winy i wyjawił powód zbrodni, którym była chęć zdobycia

większej sumy pieniędzy.

Wskazał kryjówkę, w której przechował zrabowane pieniądze i przedmioty. Postępowanie przeciwko mordercy toczy się w trybie doraźnym.

Niedługo do Radomska zawita sąd doraźny i kat Maciejewski.

Krwawa tragedja małżeńska w Truskawcu.

Furja zazdrosnego męża.

Truskawiec, 27 lipca. Wczoraj rano kuracjusze tutejsi zostali zaalarmowani o krwawej tragedji małżeńskiej, jaka rozegrała się o godz. 4-ej nad ranem w pobliskich Pomiarkach, ulubionem kąpielisku

z tłumnie odwiedzaną plażą.

Dzierżawca restauracji w Pomiarkach. Kozoń, ożeniony ze znacznie od siebie młodszą rozwódką, był o swą żonę niesłychanie zazdrosny i bardzo często bez powodu wyprawiał sceny zazdrości na tle rzekomych jej flirtów.

Od dwóch dni nasilenie zazdrości u Kozonia, cierpiącego na silną sklerozę, spotęgowało się do najwyższego stopnia, skutkiem czego

żona instynktownie go unikała,

obawiając się nowych scen i zajść.

Ostatniej nocy, jakby przeczuciem wiedziona, Kozoniowa, widząc niesłychane podrażnienie męża, nie poszła na noc do domu, lecz pozostała w kuchni restauracyjnej.

Około godz. 4-ej nad ranem przyszedł Kozoń i zaczął się dobijać do domu. Gdy Kozoniowa wpuściła go do wnętrza, mąż z miejsca zaczął z nią gwałtowną awanturę. Przerażona niesłychanem podnieceniem męża, Kozoniowa w pewnym momencie wymknęła się z kuchni i pobiegła w stronę lasu.

Kozoń pobiegł za nią i dopadłszy ją, zadał jej sztyletem trzy ciężkie rany, jedną w kark, drugą w pierś, trzecią w krzyż raniąc ją w nerki.

Gdy Kozoniowa, zalana krwią upadła na ziemię, mąż poderżnął sobie żyletką kilkakrotnie gardło.

Zawiadomione o wypadku władze sanitarne Truskawca wysłały na miejsce pogotowie, które, po prowizorycznem opatrzeniu obojga małżonków, odwiozło ich do szpitala w Drohobyczu.

Stan obojga jest bardzo ciężki. U Kozoniowej zachodzi obawa powikłań z powodu wewnętrznego krwotoku nerek, stan Kozonia jest ciężki z powodu naruszenia tętnicy.

Kozoń prowadził przed przybyciem do Truskawca restaurację t. zw. Kasyna Końskiego w Krakowie. Kozoniowa, z domu Kuczyńska, jest znaną w Truskawcu obywatelką miejscową.

Zatopienie łodzi z 5-ma uciekinierami.

„Sukces“ strażników sowieckich.

Bukareszt, 27 lipca (odwłk.) Wpobliżu miejscowości Wołowoda nad Dniestrem pograniczna straż sowiecka

ostrzeliwała łódź

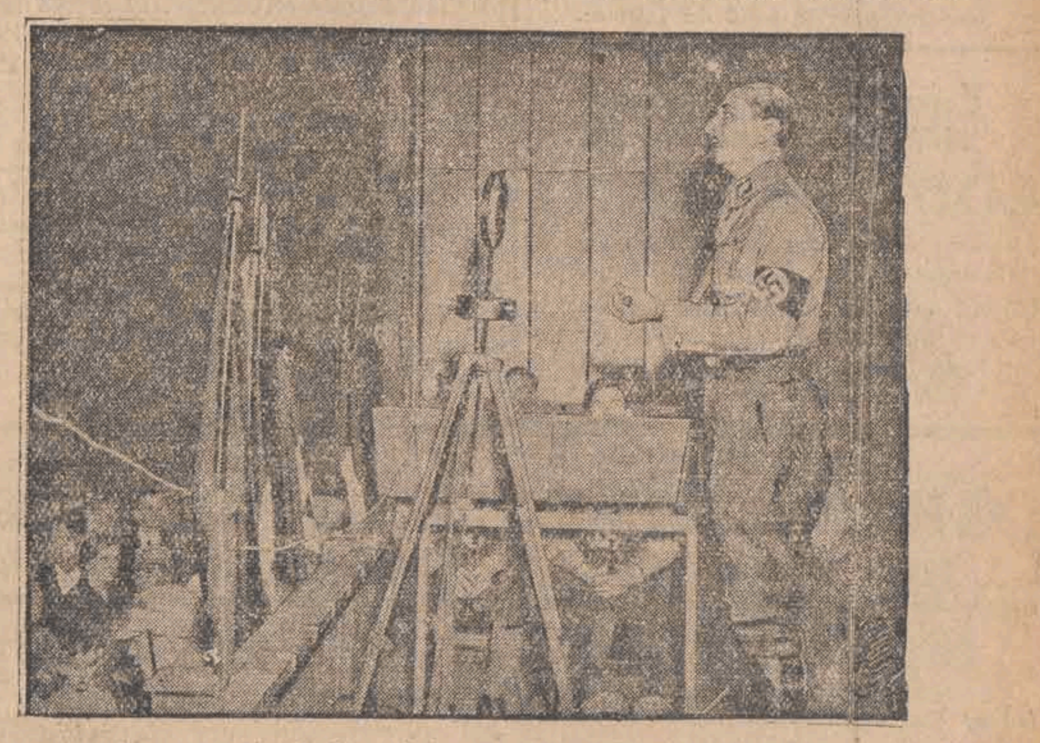
z której usiłowało przedostać się do Rumunji pięciu uciekinierów. Łódź została zatopiona, a uciekinierzy znaleźli śmierć w rzece.

Burmistrz Nowego Jorku wita olimpijczyków.



Jimmy Walker, elegancki burmistrz Nowego Jorku wita osobiście każdą przybywającą z Europy drużynę olimpijską, a zwłaszcza... zawodniczki.

Syn b. cesarza Wilhelma w służbie Hitlera.



Czwarty syn b. cesarza niemieckiego książę August Wilhelm, jest jednym z najczynniejszych współpracowników Hitlera i przywódcą bojówki partyjnej.

W Polsce rozbił się samochód z hitlerowcami.

Cztery osoby ranne.

Chojnice, 27 lipca. Pod Chojnicami na szosie tranzytowej Chojnice — Czersk wydarzyła się katastrofa samochodowa, której uległ niemiecki samochód IA—25239 pochodzący z Berlina, a zdążający do Królewca (Prusy Wschodnie). Samochód stanął na szosie zupełnie rozbity i niezdolny do dalszej jazdy. Cztery osoby znajdujące się w samochodzie, odniosły rany i poddać się musiały opiece lekarskiej. Przytransportowano je do Chojnic, gdzie dotąd jeszcze przebywają.

Szczegóły wypadku są następujące:

Wspomniany samochód zdążał przez Chojnice (Pomorze) do Tczewa, by tą drogą dostać się do Królewca. W samochodzie znajdowało się dwóch hitlerowskich organizatorów (jak sami podali), oraz 2 kobiety, które najpierw przedstawiono policji jako żony. Później okazało się coś wręcz innego. Sprowadzili oni do posterunku policyjnego do Chojnic niejakiego Feliksa Labuna, rzekomego sprawcę katastrofy. Ponieważ chodziło tu o wypadek samochodu zagranicznego, policja natychmiast wdrożyła śledztwo.

Poszkodowani twierdzili, iż rowerzysta Labun jechał od Czerska po lewej stronie, a oni chcąc uniknąć zderzenia, zjechali z prawej strony szosy na lewą, gdy w tej samej chwili i rowerzysta skręcił na szosę, wskutek czego samochód nie chcąc wjechać na rowerzystę, wpadł na gromadę kamieni, znajdujących się przy brzegu szosy, a potem odbił się o jedno i drugie drzewo.

Inne zeznania złożył rzekomy sprawca katastrofy. Zeznał on, iż nie jechał od Czerska, lecz w tym samym kierunku co samochód, do Czerska, i że jechał po poprzedniem wyminięciu furmanki, środkiem szosy. Nagle usłyszał z tyłu sygnały samochodu i kiedy zjechał raptownie na prawą stronę upadł. Ujrzał wówczas

dziwne harce samochodu,

który najpierw wpadł na gromadę kamieni, odbiwszy się, wpadł na drzewo, które znowu samochód odrzuciło i wreszcie zatrzymał się na drugiem drzewie.

Po wypadku wpadło dwóch mężczyzn z samochodu na niego, wymawiając mu, że stał się przyczyną katastrofy, mimo iż szosa była wolną. Obrzucili go najordynarniejszemi wyzwiskami. Przy kierownicy

zauważył kobietę.

Dochodzenia ustaliły, że samochodem kierowała kobieta. Straciła ona panowanie nad maszyną, wskutek czego spowodowała katastrofę. Nieuwaga i nieostrożność stały się przyczyną katastrofy.

Nazwiska osób, jadących w samochodzie brzmią: Harry Todemann, lat 23, jako zawód podał „organizator" partji Hitlera, zamieszkały w Berlinie, Ulanenstrasse 48, Heinz Appel, lat 22, również z zawodu organizator partji Hitlera, zamieszkały w Berlinie Ulanenstrasse 53. Niewiasty, przedstawione pierwotnie za żony, okazały się: Anna Koryńska, ob. niemiecka, bez zawodu, panna, zamieszkała w Berlinie w mieszkaniu Todemanna, którego jest kochanką, i Elżbieta Schulz, ob. niemiecka, panna, bez zawodu, zamieszkała w Berlinie w mieszkaniu Appela, czyli również jest kochanką. Koryńska jest Polką i pochodzi z Pomorza. Młodzi hitlerowcy jechali na wizytację oddziałów hitlerowskich. Koryńska liczy lat 15, a jej przyjaciółka Schulzówna lat 16.

Zuchwali hitlerowcy odgrażają się, że wytoczą Polsce (?) proces za „nieporządki" drogowe, za pośrednictwem niemieckiego „Aeroklubu". Żądają bowiem odszkodowania. Todemannowi połamało żebra. Inni odnieśli większe lub mniejsze obrażenia.

Ranni zamieszkują w Chojnicach w hotelu.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.87, dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.94, funt angielski w żądaniu 31.80, w płaceniu 31.75, rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Udany przelot przez Atlantyk.

Gronau wylądował w Montrealu.

Montreal, 27 lipca. Lotnik Gronau, który odbywa etapowy lot przez Atlantyk wylądował dzisiaj o godz. 1 w nocy (według czasu europejskiego) na lotnisku w Montrealu. Powitali go przedstawiciele kanadyjskiego lotnictwa. Gronau uda się stąd w dalszą drogę przez Chicago do wybrzeża Pacyfiku.

Paszporty zagraniczne będą ważne 3 lata

i uprawniają do wielokrotnego przekraczania granicy.

Warszawa, 27 lipca. Ukazało się rozporządzenie o paszportach zagranicznych, które zastępuje wszystkie obowiązujące dotychczas przepisy, rozproszone po rozmaitych publikacjach urzędowych.

Stosownie do tego rozporządzenia paszport zagraniczny wydaje ta powiatowa władza administracyjna, na której terenie zamieszkuje starający się o paszport. Inna niewłaściwa pod względem miejsca władza administracyjna powiatowa może wydać paszport tylko w razie konieczności pilnego wyjazdu.

Starający się o paszport powinien wnieść podanie, załączając dowód obywatelstwa polskiego i dowód zamieszkania w miejscowości należącej do danej władzy paszportowej oraz dwie fotografje 4.5×6 cm., przedstawiające twarz bez nakrycia głowy. Podlegający obowiązkowi służby wojskowej powinni załączyć ponadto dowód, że ze względu na ich obowiązek służby wojskowej nie zachodzą przeszkody co do wyjazdu zagranicę.

Paszport można wystawiać najwyżej na trzy lata i w okresie swej ważności

uprawnia do wielokrotnego przekraczania granicy

i udawania się do kraju, wskazanego w paszporcie.

Oprócz paszportów jednoosobowych i rodzinnych — mogą być wystawiane paszporty zbiorowe dla grup, składających się

conajmniej z 10 osób,

odbywających wspólną podróż zagranicę.

Paszporty takie, mogą być wystawiane na okres dwóch miesięcy i nie mogą być przedłużane. Jeden paszport zbiorowy może obejmować najwyżej 50 osób. O wydaniu takiego paszportu decyduje wojewódzka władza administracji ogólnej.

Do akt Nr. 738-1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, rewiru I, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano we wsi Chełmy, gm. Łagiewniki odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Oswalda Brennera i składających się z jednego parkanu z drutu siatkowego, 19 skrzyń inspektowych, z kwiatów i 150 — okien inspektowych oszacowanych na sumę zł. 1614,50.

Zgierz, dnia 26 lipca 1932 r.

Komornik (podpis nieczytelny).

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj w południe zostało ogłoszone urzędowe nowe rozporządzenie prezydenta Hindenburga, znoszące rozporządzenie z dnia 20 lipca 1932 r. o wprowadzeniu stanu wyjątkowego na obszarze Berlina i Brandenburgji. Rozporządzenie to weszło w życie o godz. 12 we wtorek. Zakazy dzienników, wydane na podstawie powyższego rozporządzenia przez komendanta wojskowego gen. Rundstaedta pozostają w mocy. Rozporządzenie datowane jest z Neudeck i Berlina, znajdują się pod niem podpisy prezydenta Hindenburga, kanclerza Papena, ministra spraw wewnętrznych — Gayla i ministra Reichswehry — Schleichera.

Z chwilą ogłoszenia rozporządzenia dotychczasowe pełnomocnictwa komendanta wojskowego na Berlin i Brandenburgję gen. Rundstaedta, uzyskane na podstawie dekretu o stanie wyjątkowym, wygasły. Tem samem władza nad policją przeszła zpowrotem w ręce komisarycznego prezydenta policji berlińskiej. Odzyskują zpowrotem moc artykuły konstytucji zawieszone wskutek wprowadzenia stanu wyjątkowego, jak np. ochrona wolności osobistej, wolność słowa i t. d.

(—) Wczoraj o godz. 14 min. 20 uległ katastrofie żaglowy statek szkolny państwowej marynarki niemieckiej „Niobe".

Okręt był zakotwiczony obok wyspy Fehmarn na Bałtyku. Gwałtowny huragan, a właściwie trąba morska, wywróciły okręt, który zatonął w ciągu czterech minut, pociągając za sobą całą załogę, w liczbie 100 osób, w tem sześciu oficerów.

40 marynarzy z pośród załogi statku wyratował przejeżdżający wpobliżu parowiec. Następnie pospieszyły na miejsce katastrofy łodzie i krążowniki „Kolonja" i „Królewiec".

Statek „Niobe" był trójmasztowcem. Liczył 600 tonn pojemności, zaopatrzony był w maszyny o sile 240 HP.

Krążownik „Królewiec" przyjął na swój pokład 40 rozbitków ze statku „Niobe", w tem kapitana okrętu i jednego oficera.

Reszta załogi, w liczbie 65 osób, uważana jest za zaginioną.

(—) W parlamencie holenderskim wniesiono interpelację z powodu ujawnionej ostatnio aktywności b. cesarza Wilhelma, która może przysporzyć Holandji międzynarodowych kłopotów.

(—) W miejscowości Eilguth pod Wrocławiem słodlarz Lindner w przystępie szału zamordował siekierą swoją żonę, zamężną córkę i matkę, poczem podpalił dom i powiesił się na haku. Pozatem uśmiercił psa, drób i króliki. Ogień był podłożony w 10 miejscach.

(—) Do Warszawy przybył szef biura komisji administracyjnej ligi narodów p. Rosting.

Z Warszawy uda się on do Gdańska. Zadaniem jego jest rozpatrzenie zatargu celnego polsko - gdańskiego.

(—) Kapitan Bajan zajął na międzynarodowym meetingu lotniczym w Szwajcarji pierwsze miejsce w locie nad Alpami i drugie miejsce w locie wojskowym, rozwijając szybkość 350 kilometrów na godzinę.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał dwóch nieuczciwych inkasentów Kasy Chorych Antoniego Grabowieckiego na 6 miesięcy i Adama Bieleckiego na 4 miesiące więzienia za przywłaszczenie zainkasowanych sum.

(—) Y. M. C. A. w Łodzi odrzuciła projekt magistratu zamiany placu przy Grand - Hotelu na plac przydworcowy przy ul. Kilińskiego.

(—) Według danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy wynosiła na dzień 23 b. m. na terenie całego państwa 225.153 osób co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 8042 osób.

(—) Lot znakomitego pilota Gronau zakończył się wylądowaniem na Labradorze. Do Nowego Jorku nadeszła depesza z Saint John, że „Grenlandzki Wieloryb" opuścił się szczęśliwie na wodę w zatoce Cartwright (Labrador). Lotnicy od godziny 8-ej wieczorem do 11-ej krążyli nad tą miejscowością, nie mogąc się zdecydować na wodowanie z powodu gęstej mgły. Wszyscy czują się dobrze i prawdopodobnie jutro wystartują do dalszego lotu.

(—) W Chinach zbankrutowała wielka firma „Bracia Szri - Re", która importowała towary łódzkie i białostockie.

SKRADZIONO patent Nr. 2022/11 na Janinę Taeber ul. Andrzeja 4 na sprzedaż owoców i kwiatów przy parku Sienkiewicza. Proszę o zwrot takowego. Urząd patentowy został powiadomiony i policja.

Przedwczesny wybuch granatu.

Oficer i podchorąży ciężko ranni.

Biedrusk, 27 lipca. Jak się dowiadujemy w czasie ćwiczeń artyleryjskich w Biedrusku, z powodu przedwczesnego wybuchu granatu zostali ciężko ranni podpor. Kurzeja i podchor. Hiler obaj z 7 p. a. l. Podpor. Kurzeja doznał

zmiażdżenia lewego ramienia

i odniósł szereg ran na twarzy, podchorąży Hiler zmiażdżenia dolnej wargi, zmiażdżenia dłoni i ciężkiej rany na szyi.

Rannych przewieziono natychmiast sanitarką lotniczą do szpitala wojskowego w Poznaniu, gdzie poddano ich operacji. Stan rannych jest bardzo groźny i istnieje mała nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Podpor. Kurzeja pełnił służbę w Częstochowie w 7 p. a. l. od roku, pochodzi zaś z Krakowa, podch. Hiler natomiast jest rodowitym częstochowianinem.

Potworna zbrodnia chciwego chłopa.

Kamieniem zamordował ojca i siostrę.

Z Wilna donoszą:

W rodzinie Hardziejów we wsi Leńkowszczyzna pow. Oszmiana, popełniono potworne morderstwo. W rodzinie tej panował od dłuższego czasu

zatarg na tle majątkowem.

Starszy syn Wincenty nie mogąc doczekać się śmierci ojca, postanowił go zgładzić. Wczoraj w nocy przybył do domu ojca i uderzeniem kamienia w głowę, położył go trupem na miejscu.

Córka usłyszawszy krzyki, wpadła do pokoju ojca, lecz wyrodny brat tym samym kamieniem roztrzaskał jej głowę. Nad ranem sąsiedzi spostrzegłszy morderstwo, zawiadomili policję.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć ojca i córki. Morderca zbiegł, jednak policja jest już na jego tropie. W razie schwytania, stanie on przed sądem doraźnym.

Dwa pociągi na Święto Morza

z Łodzi do Gdyni.

Łódź, 27 lipca. W związku z uroczystym obchodem „Święta Morza" dyrekcja kolei uruchamia w dniach 29 i 30 b. m. dwa

dodatkowe pociągi z Łodzi do Gdyni.

Odjazd pociągów tych z dworca kolejowego Łódź-Kaliska nastąpi w wymienione dni o godzinie 22.30.

Pozatem od poniedziałku dnia 1 sierpnia do dnia 29 sierpnia włącznie dla udogodnień mieszkańców Łodzi przebywających na letnisku w okolicach Głowna, pociąg nr. 514 Warszawa-Łódź, zatrzymywany będzie na stacji Głowno. Dotąd pociąg ten w Głownie nie zatrzymywał się.

Letnik utonął w morzu.

Gdynia, 27 lipca. (Od wł. kor.) Lokator jednego z pensjonatów w Jastrzębiej Górze, 19-letni Andrzej Zieliński

podczas kąpieli

w odległości kilometra od plaży utonął. Zwłok dotąd nie wydobyto.

Zagroda wieśniaka poszła z dymem.

Pożar pod Piotrkowem.

Piotrków, 27 lipca. Ubiegłej nocy we wsi Szyszki, gminy Grabica, w powiecie piotrkowskim wybuchł pożar w zagrodzie niejakiego Antoniego Sitka. Ogień, podsycany wiatrem zaczął zagrażać sąsiednim zabudowaniom. Straż ogniowa niebezpieczeństwo zażegnała, zagrody Sitka nie udało się jednak ocalić. Spłonął dom mieszkalny, obora i stodoła wraz z inwentarzem martwym. Śpiący w stodole służący Sitka 18-letni Jan Wasiak został ciężko poparzony. Wasiaka przewieziono do szpitala, gdzie niebawem zmarł.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości około 15.000 złotych. Przyczyna pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Napad na przechodnia.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 8-ej wieczór, na ulicy Kościelnej został napadnięty przez nieznanych sprawców 24-letni Hersz Lajbusiewicz, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 23.

Lajbusiewicz pokłuty nożami, odniósł głębokie rany klatki piersiowej. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę tajemniczego napadu do szpitala. Sprawców poszukuje policja.

* * *

Na ulicy Nowo-Zarzewskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 32-letnia Eugenja Brudnicka, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala.

* * *

W podwórzu przy ulicy Rzewskiego 2, na Żabieńcu, w bójce odniosła ogólne obrażenia ciała 30-letnia Marja Walczakowa. Lekarz pogotowia przewiózł poturbowaną kobietę do szpitala św. Elżbiety przy ulicy Narutowicza.

Po rewolucji w egzotycznem królestwie.

Nowoczesny Bangkok.

Wędrówka po Sjamie.

Bangkok w lipcu.

Jak wiadomo jeden z ostatnich już rządów absolutnych, dotąd istniejących na świecie, został niedawno zniesiony bez buntów i walk ulicznych. Siam, który chełpił się coraz bardziej nowoczesnem nastawieniem swego narodu, naturalną koleją rzeczą przyłączył się do pochodu cywilizacyjnego ludów. Byłoby jednak szkodą niepowetowaną, gdyby kraj, o malowniczych zwyczajach i strojach narodowych, pożegnał się z tradycjami Wschodu dla postępu, jak uczyniła to Turcja.

Mniejsza o wspaniałe pociągi kolei siamskich z ich prysznicami, wagonami sypialnemi i restauracyjnemi, eleganckie taksówki, czekające przed monumentalnym dworcem w Bangkoku, pałacowe hotele z tyleż łazienkami, ile jest pokojów, mniejsza o wszystkie nowoczesne udogodnienia, o ile tylko pozostaną nietknięte

wąskie uliczki Sampengu,

chińskiej dzielnicy miasta z handlem wędrownym, a zwłaszcza z ciekawem jej życiem na wodzie. Życie to przenika całe miasto, otaczając je siecią wodną bez dróg. Z drugiej zaś strony rzeki, wody otoczyły drugie miasto wśród drzew palmowych — miasto ciche i tajemnicze, gdzie niema ani jednej ścieżki pieszej, gdzie nie można ani ubrać się, ani umeblować, ani pożywić się, ani złożyć ofiary w pagodzie świątyni, nie używając łodzi. Wśród domów na palach i sklepów, zawisłych na kotwicy, ciągnie się zagmatwana sieć kanałów, istny labirynt wodny, na którym krzyżują się ustawicznie tysiące sampanów, dżonek, bark i tratw.

Wystarczy wsiąść na jedną z wielu miniaturowych łodzi, by w przeciągu dziesięciu minut znaleźć się przed arsenałem, wspaniałym hotelem „Oriental", bankiem Indochin, a jednak wydaje się w tem otoczeniu, że jest się o sto mil od stolicy kraju z jej ciekawą architekturą. Trudno też wyobrazić sobie w tem mieście wodnem, ukrytem w gęstwie drzew, że z drugiej strony rzeki, olbrzymiego Menamu, gdzie ładują węglowce i statki pocztowe, znajdują się szerokie ulice europejskie ze wspaniałemi willami, w których w sezonie zabaw — od grudnia do marca — wydaje się więcej przyjęć i balów niż w jakiemkolwiek większem mieście europejskiem.

Siam w południowej swej części

jest krajem ołowiu,

eksploatowanym przez Anglików, ku północy zaś jest dzielnicą pól ryżowych. Chcąc przedostać się w te strony, trzeba albo jechać koleją, albo drogą wodną. Innych dróg niema. Kończą się w tym kraju już za rogatkami Bangkoku.

Przez pola ryżowe, gdzie spotyka się liczne, szare bawoły, można łodzią przejechać kanałami do okolicznych wsi. Gdy woda jest za płytka, popycha się łodzie rękoma. Prócz tej oryginalnej komunikacji zastanawiają jeszcze dwa często spotykane szczegóły: wieśniacy łowią ryby na wędkę w kałużach głębokości trzech cali lub rozmiaru jednego metra, a straszliwe bawoły prowadzone są na lince przez nagie, drobne dzieci, których słuchają bez oporu.

Na północy Siamu rozpoczynają się znowu dobrze utrzymane szosy, gdzie świetną jazdę paraliżują jedynie liczne autobusy lub leniwi woźnice wiejskich wozów, ukryci pod wielkiemi parasolami.

W wioskach każdy dom na palach otoczony jest taką gęstwą drzew, iż wywiera to wrażenie dżungli. Wszędzie widać olbrzymie drzewa tekowe (dęby indyjskie), cenne drzewa dla budowy okrętów, o szerokich, twardych liściach. Jest charakterystyczne, że transport tych drzew do Sajgonu trwa zawsze bardzo długo. Od chwili ścięcia drzewa do przybycia na miejsce przeznaczenia upłynąć niekiedy może

od pięciu do ośmiu lat.

Dla transportu pni — olbrzymów używać można jedynie słoni, chyba, że przywiozą tutaj kiedyś tanki... po rozbrojeniu.

Widziałem słonia, który sam odczepiał łańcuch, gdy z pniem przybył do składnicy. Drugi zaś, zmęczony drogą, wachlował się gałązką młodego bambusu. Słonie te są bardzo cenne — wartość ich taksują do 50.000 franków. Są jednak równie delikatnej, jak i silnej natury. Po trzech miesiącach pracy towarzystwo transportowe wyznacza im trzymiesięczny okres urlopu, z kuracją bananową i arszenikową.

Do czasu przewrotu w Siamie w odległych prowincjach panowali pomniejsi książęta, opłacający daninę władzom w Bangkoku. Dotąd nie zostało jeszcze rozstrzygnięte, jak ukształtuje się ich dalszy los. Czy nadal odbierać będą wysokie apanaże miesięczne i utrzymywać własne dwory, czy też zaliczeni zostaną w poczet urzędników państwa?

Drugiem co do znaczenia miastem w Siamie jest Ksieng - Mai, miasto znane z licznych świątyń i

przepięknych róż,

tak wielkich, że objąć ich nie można obiema rękami. Miasto, położone na północy kraju, w zimowe noce ma klimat już chłodny. Z miasta otwiera się widok na szczyty, odgradzające Siam od tajemniczych, mniej pokojowych dzielnic Chin.

Grzybowski.

Pięć zjaw goniło wieśniaka.

„Duch kobiety" pomieszał parobkowi zmysły.

Wieśniak z pod Krems (Austrja) znalazł w kotlinie obok plantu kolejowego młodego człowieka. Głowa przedstawiała się jak niekształtna krwawa masa. Żandarmerja, zawiadomiona o wypadku, stwierdziła, że człowiek ten jeszcze żyje. Obok znajdował się wielki, zakrwawiony kamień, do którego przylepiły się kępki włosów rannego. Po opatrzeniu na miejscu odwieziono mężczyznę do szpitala w Krems.

Śledztwo wkrótce odsłoniło tajemnicę tego wypadku. W kotlinie znaleziono 26-letniego parobka, Antoniego Pitzingera z okolicznej wsi. Kilka osób zeznało, że widziały Pitzingera

zachodzącego się od śmiechu

na torze kolejowym i wymachującego rękami. Parobek był od dłuższego czasu lekko obłąkany. W dniu wypadku porzucił nagle około 2-giej po południu wóz swego chlebodawcy w czystem polu i pobiegł pędem w stronę Dunaju.

Bliższe szczegóły podał sam parobek, który po odzyskaniu przytomności w szpitalu opowiedział wywiadowcom policyjnym, że od kilku miesięcy prześladowały go duchy, a specjalnie duch kobiety, który chciał go zabić.

Wielokrotnie musiał prześladowany na łeb na szyję uciekać przed zjawami, gdyż inaczej byłby postradał życie. Krytycznego dnia duchy krążyły nad nim ze szczególnym uporem. Zanim postanowił się zabić chciał naprzód uciec. Ale duchy towarzyszyły mu ciągle, zbliżając się coraz groźniej. Kiedy z groty, obok której uciekał, wyłoniło się pięć zjaw w długich białych szatach, nieszczęśliwy rzucił się na ziemię i tak długo tłukł głową o kamień, aż stracił przytomność. Opowiadanie parobka udowodniło, że ma się tu

do czynienia z obłąkanym.

Doznał on złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu.

Nowy sport.



W miastach zachodniej Europy coraz więcej zwolenników zdobywa nowy sport t. zw. narty wodne.

Białe plamy na zielonych liściach

Kartofle w niebezpieczeństwie

Pewnego ranka czerwcowego 1922 r. jakiś wieśniak z okolic Bordeaux, przyszedłszy na swoje kartoflisko, zobaczył z przerażeniem na krzaczkach kartofli jakieś niewidziane nigdy owady, które robią tam spustoszenie. Zrozpaczony wrócił do domu.

W tydzień potem wszystkie kartofle w okolicy w promieniu kilku kilometrów były

doszczętnie zniszczone.

Nikt nie znał przedtem owego niszczycielskiego owada.

Sprowadzono specjalistę - entomologa z Paryża. Zbadał szkodnika i orzekł, że jest to owad z rodziny Chryzolidów, nigdy dotychczas w Europie nie spotykany, postrach pól w Kolorado i pewnych okolic w Ameryce północnej.

Straty, wynikłe przez owe owady, wynoszą miljony dolarów.

W pewnych stronach przestano wogóle sadzić kartofle.

Jakże ów żarłoczny owad dotarł do Europy?

Wystarczyło, aby ktoś przewiózł jeden egzemplarz płci żeńskiej. Taka samiczka znosi w ciągu jednego lata

700 do 800 jajeczek.

Wylęgłe z nich samiczki też zkolei znoszą jajka tak, że w ciągu paru miesięcy liczba wylęgłych owadów sięga 31.500.000 sztuk.

Natychmiast rozpoczęto w południowej Francji kampanję przeciw tym owadom. Ale rozmnażały się one, mimo wszystko, szybko.

W r. 1929 plaga ogarnęła już 14 departamentów Francji, a owady posuwały się z szybkością 35 klm. na godzinę we wszystkie strony kraju.

W tym roku, t. j. w 10 lat po ich ukazaniu się w Europie, dotarły już niemal

do niemieckiej granicy.

Niebezpieczeństwo jest olbrzymie.

Plaga szkodników poważnie grozi kartoflom całej Europy.

Walka z niemi prowadzona jest przez władze francuskie z wytężeniem.

Cukier z wapnem

świetnie łączy cegły.

Stwierdzono, że na świecie jest zadużo cukru.

Wobec tego „Związek Cukrowników Niemieckich", jak to donosi tamtejsza prasa, rozpisał konkurs z nagrodą 10 tysięcy marek za najlepszy pomysł zużycia cukru na cele techniczne.

Pewien Amerykanin, dr. Cox wpadł na pomysł używania cukru

do budowy domów.

Twierdzi on, że cukier domieszany w dużych ilościach do wapna znakomicie spełnia swoje zadanie.

Gdyby ów projekt się udał, mielibyśmy „słodkie" domy.

Nie moglibyśmy ich, coprawda jeść, ale za to, patrząc na nie, moglibyśmy rozmyślać nad dziwnem urządzeniem tego świata. Świata, w którym musimy niszczyć nadmiar słodyczy, bo ludziom źle się powodzi.

Czy nie byłoby rozsądniej zastanowić się, raczej nad sposobami, któreby ów nadmiar słodyczy skierowały do głodnych żołądków ludzkich?

Topienie cukru w domach to coś w rodzaju topienia kawy w głębinach Oceanu.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść — Przedruk wzbroniony

21

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

• • •

— Tak — odparła Floriana ochrypłym głosem. — Odmawiam.

— Niech i tak będzie, tem gorzej dla pani. Czy wie pani...

Głos jego złagodniał.

— Czy wie pani, że pan Steve Alcan, sekretarz pani męża, również znikł.... Znikł w tym samym czasie, co i pani?

Młoda kobieta podniosła głowę. Po twarzy jej toczyły się wielkie łzy.

— To niemożliwe — rzekła. — To niemożliwe...

— Steve Alcan — mówił Plante — opuścił przedwczoraj biuro pani męża około wpół do ósmej wieczorem. Wiemy, że w trzy godziny później jeszcze telefonował, a potem straciliśmy jego ślad... Ale napewno pani więcej wie niż my w tej sprawie.

— Dlaczego?

— Była pani z nim w bliskich stosunkach, prawda? Mówiono mi, że to był chłopiec... jak się wyrazić, czarujący chłopiec...

— Był moim przyjacielem — rzekła po woli Florjana.

— Bardzo dobrym przyjacielem, czy też?...

Młoda kobieta poruszyła się gwałtownie.

— Co pan chce powiedzieć?

Pan Plante bębnił w stół chudemi palcami.

— Czy to nie z nim przypadkiem opuściła pani dom?

Florjana Aboody zbladła.

— Proszę pana — zaczęła — pytanie to jest najbardziej obelżywe ze wszystkich, które mi pan dziś zadał. Pozwoli pan, że położę kres tej ohydnej rozmowie.

— Jedną chwileczkę, chciałbym najpierw wiedzieć, w jakich okolicznościach poznała pani tego pana Heldinge, który wydaje się tak panią zajęty?

— Na to pytanie też panu nie odpowiem.

Zaciskając ręce na poręczach krzesła, młoda kobieta mówiła teraz z nową energją:

— Nie mam możności zabronić, aby mnie pan podejrzewał; może mnie pan oskarżyć o wszystkie zbrodnie na świecie. Przyznaję, że przez samo milczenie daję panu broń do ręki. Niech pan z niej korzysta, jak panu wygodniej... Nic nie uczynię, aby się obronić.

Ręce jej bardziej jeszcze zacisnęły się na poręczach krzesła.

— Zechce mi pan tylko powiedzieć, o co właściwie mnie pan oskarża.

— W tej chwili nie mogę sformułować przeciwko pani żadnego określonego oskarżenia. Może w innej sytuacji znalazłby się pan Aboody, gdyby żył jeszcze w tej chwili... Rozumie mnie pani?

— Oczywiście — rzekła młoda kobieta. — Pan mnie obraża.

— Bardzo przepraszam. Sama pani powiedziała, że jej uparte milczenie dopuszcza wszelkie podejrzenia. Czy naprawdę nic pani nie powie, zanim skończę to badanie, które, powtarzam, jest dla pani bardzo niekorzystne?

Floriana opadała już z sił, upiorne obrazy przeżyć ostatnich godzin skakały jej przed oczami. Z drugiej strony zadawane jej pytania ściskały ją mocno jak siatka, której oczka z każdą chwilą stawały się mniejsze....

Zapadło długie milczenie. Wreszcie Florjana zaczęła mówić.

— Mogę panu to powiedzieć... Opuściłam dom mego męża z własnej woli, ale jeśli nie wróciłam w noc zbrodni, to dlatego, że mi przeszkodzono.

— Przeszkodzono? Kto?

— Nie mogę powiedzieć. Zostałam uwięziona i nawet przez dwadzieścia cztery godziny byłam nieprzytomna. Otrzeźwiałam dopiero w samochodzie, który wiózł mnie do portu... Podobnie jak pana Heldinge, którego widziałam po raz drugi w mojem życiu. Pierwszy raz spotkałam go w sklepie, należącym do jednego z przyjaciół mego męża, pana Van-Hou-Yen'a, u którego pan Heldinge pracuje w charakterze urzędnika... Co zaś do moich stosunków ze Steve'm Alcan'em, to oświadczam panu, że są to zwykłe stosunki przyjacielskie... To wszystko, co mam do powiedzenia.

Pan Plante skłonił się niewzruszony.

— Dobrze, proszę pani — rzekł. — To wszystko jest mało prawdopodobne... Pozostaje mi zatem prosić, aby była pani w każdej chwili do dyspozycji urzędu śledczego. Będę musiał jeszcze panią badać i zapewne zajdzie potrzeba pewnych konfrontacyj.

Odprowadził Florianę Aboody do drzwi swego gabinetu i wezwał Jana Heldinge, który czekał w przedpokoju; wstał, gdy weszła tam Floriana.

— Zechce pan wejść — rzekł sędzia.

Młodzieniec wszedł do pokoju z nieukrywanym wstrętem. Spojrzenie jego zwróciło się do pana Plante, wtedy dopiero, gdy w uchylonych drzwiach znikła sylwetka Floriany.

— Czarująca kobieta, prawda? — spytał sędzia obojętnym tonem.

Zdawał sobie doskonale sprawę, że w oczach Floriany Aboody i Jana Heldinga był ohydny. Ale sędzia śledczy miał dosyć doświadczenia, żeby wiedzieć, że takie zachowanie, chociaż dużo go kosztowało, było niekiedy konieczne i bardziej wskazane, niż jakiekolwiek inne, aby rozwiązać języki tym, którzy nie chcą mówić.

Jan Heldinge odwrócił się, jakby go ukłuła osa.

— Czarująca, jak pan powiedział — odparł cierpko. — Ale nie do pana może należy wydawać o tem sąd...

— Przeciwnie — odparł Plante spokojnie. — Uczucie, które pan ma dla niej, nie jest obce tej sprawie.

I dodał z nonszalancją:

— Ach, jak pan ją kocha!

Jan Heldinge zaczerwienił się po czuprynę.

— Proszę pana — zaczął drżącym głosem — nadużywa pan swojej władzy. Proszę mi oszczędzić dowodów swej przebiegłości...

Uprzedzając ofensywę, sędzia śledczy zarzucił młodzieńca pytaniami.

Stracone zachody. Spotkał się tu z tem samem upartem milczeniem, co u Floriany Aboody, która zresztą zapewne postępowała stosownie do jego wskazówek i pan Plante w głębi duszy podziwiał Jana Heldinga.

Jednakże po godzinie bezowocnych wysiłków stracił cierpliwość. Zawołał Waltera i dał mu rozkaz odprowadzenia młodzieńca, który nie miał wszakże opuścić gmachu sądu; czekało go nowe badanie.

Kiedy Jan Heldinge i Walter wyszli z gabinetu, Plante zwrócił się do inspektora Malaise, który podczas przesłuchiwania siedział nieruchomo na krześle w najciemniejszym kącie pokoju.

— A więc, Malaise — pytał głosem w którym przebijało zdenerwowanie — co pan o tem myśli?

Inspektor wstał ze swego miejsca.

— Myślę — rzekł poważnie, że rozwiązanie zagadki leży „U Konfucjusza".

Zapadło milczenie.

Sędzia śledczy wyszeptał:

— Pan też tak myśli?

Wziął z biurka jakiś papier.

— Oto nakaz rewizji. Zrewiduje pan ten sklep. Każe pan sobie pokazać telefon. I żadnych ceremonij z tym Ling-Chu...

Opuścił rękę na poręcz fotelu:

— Chcę wiedzieć i na Boga, dowiem się... Chcę, żeby wszyscy powiedzieli co wiedzą, i będą mówić... Przyprowadzi mi pan Matriche'a, pannę Palmonę i tego Van-Hou-Yen'a.. Każdy z nich ma swoją tajemnicę.. Chcę ją posiąść jeszcze dziś przed wieczorem. Słyszy pan, Malaise? Albo niech stracę swoje dobre imię.

. . . .

Gdy zapadł wieczór, pan Plante nie stracił swego dobrego imienia.. Lecz chociaż przez długie godziny dręczył badanych pytaniami, nie mógł doprowadzić żadnego z nich do tego, aby w drugim dniu śledztwa dodali choć jedno słowo do swych zeznań. (d. n.).

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wobec tego, że właściwe roboty budowlane w r. b., za wyjątkiem kilku nowych budowli sprowadzają się wyłącznie do remontów i przebudowy, obecnie, mimo pełni sezonu, po wykończeniu tych robót, poszczególne przedsiębiorstwa budowlane przystąpiły do redukcji liczby zatrudnionych robotników, co w latach poprzednich miało miejsce dopiero na jesieni. Liczba bezrobotnych robotników budowlanych wynosi obecnie w Warszawie przeszło 10.000.

* * *

Zgodnie z naszą zapowiedzią odbyło się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej pod przewodnictwem inspektora pracy, p. Premjera, posiedzenie wyznaczonej z urzędu nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ustalenia nowej umowy zbiorowej dla dozorców domowych w Warszawie. W wyniku komisja określiła nowe warunki pracy i płacy dla dozorców domowych, które tylko w nieznacznych szczegółach różnią się od przewidzianych w obowiązującej do 1 lipca r. b. umowie zbiorowej.

* * *

Donosiliśmy już niejednokrotnie o awanturach, odbywających się w nocy przed dworcem głównym i w okolicy dworca. Banda rzezimieszków operująca w tej okolicy, napadała w nocy przechodniów, często zwabionych w ciemne kąty i wnęki bram przez snujące się tam ćmy nocne. Często również ciszę nocną przerywał przeraźliwy krzyk upadłej kobiety, napadniętej przez sutenera nożownika. W związku z tem urząd śledczy przeprowadził nocy ubiegłej wielką obławę przed dworcem i na wszystkich przyległych ulicach. Obława trwała do rana. Zatrzymano do sprawdzenia 36 podejrzanych osobników i kilkadziesiąt prostytutek. Zatrzymanych przewieziono autem ciężarowem do aresztu przy urzędzie śledczym.

* * *

Przy budowie żelazo - betonowego basenu kąpielowego dla dzieci w Ogrodzie Saskim roboty postępują naprzód. Obecnie ukończono zakładanie fundamentów pod rozbieralnię. Z powodu ostatnich deszczów tempo robót ziemnych przy budowie samego basenu nieco osłabło. Basen zajmie przestrzeń 300 metrów kw. (najgłębszy punkt 90 cm.). W podkowie basenu mieścić się będzie brodzik dla młodszych dzieci. Woda w basenie będzie stale odświeżana dzięki wybudowaniu systemu szybkobieżnych filtrów amerykańskich; nadto woda będzie utleniana przez wodotrysk. Rozbieralnie będą urządzone w ten sposób, że będą zaprowadzone dwa zupełnie izolowane wejścia do szatni dla dziewcząt i chłopców. Wokoło basenu urządzony będzie chodnik betonowy dla spacerów. Całość będzie ogrodzona siatką drucianą. Basen ma być oddany do użytku jeszcze w końcu lata r. b. Jak wiadomo, jest on budowany przez Tow. Higjeniczne przy poparciu materjalnem Departamentu Służby Zdrowia.

Kobieta spała z trupem.

Niesamowity wypadek.

Z Bydgoszczy donoszą:

We wsi Sadłogoszczu pod Barcinem wydarzył się w tych dniach niesamowity wypadek, o którym okoliczna ludność zapewne długo jeszcze będzie wspominała. Przed tygodniem odbył się ślub rolnika Ottona Jassmanna z Elsą Bährówną. Rozpoczął się okres miodowych miesięcy. Aż tu rano, młoda małżonka wstała i zaczęła budzić swego męża. Pomimo wołania i szarpania małżonek jakoś nie mógł się obudzić. Wreszcie z rozpaczą stwierdziła, że małżonek jej jest wprawdzie jeszcze ciepły ale już trup.

Wezwany lekarz stwierdził zgon Ottona Jastmanna z powodu wady serca.

KRATECZKI.

Uczta dorożkarza.

Jazda z przeszkodami.

Jeśli ostatnio w stosunku do panującego tropikalnego gorąca mało piszę o upałach to dlatego, iż obawiam się, że już przy samem słowie „upał" znowu zzacznę się pocić. A właściwie to te upały są jedynie zemstą losu. Swego czasu pisałem, że moglibyśmy zzimą eksportować do Afryki nasz śnieg rodzinny, a tymczasem Afryka eksportuje do nas swoje upały.

I jest gorąco! Gorąco? Jest wściekle gorąco! Wielu ludziom już słońce uderzyło na mózgi. Pewien mój przyjaciel tak bardzo zwarjował od upału, że wczoraj pożyczył mi 5 złotych.

To jest swoją drogą straszne nieszczęście taki upał. Kołnierzyk przylepia się do szyi, koszula mokra, człek ciągle ściera pot z czoła, nosa i policzków, pije piwo wodę, je lody i nic. Wielu ludzi chodzi już po ulicy bez marynarki i bez kołnierzyków ale zdaje się, że nie wiele im to pomaga. Jedyny sposób to pójść do domu, zasłonić roletę okna, rozebrać się do naga, podłożyć pod kozetkę kilka ton lodu i położyć się na niej.

Niech dzwoni komornik, niechaj wali do drzwi człowiek od rejenta, sekwestrator, egzekutor czy prywatny wierzyciel nie należy się niczem przejmować, tylko leżeć na takiej lodowej kozetce i wdychać jakąś zimną rozkosz z sokiem cytrynowym.

Na ulicy zaś zamiast kapelusza należy nosić na głowie woreczki z lodem, do którego, aby nie tracić okazji, można włożyć do zamrożenia butelkę koniaku.

Jabym tak właśnie robił, gdyby nie to, że wolę pić koniaczek cicho i spokojnie u „Bachusa", bez ryzyka, że słońce roztopi lód i koniak będzie ciepły, co jest rzeczą smutną i godną głębokiego żalu.

PIJAK.

Wawrzyniec Wójtowski pije zamiast koniaku czystą, wódkę i stąd też powstało całe nieszczęście. Mianowicie 10 czerwca Wójtowski, z zawodu dorożkarz wypił o kilkadziesiąt kieliszków czystej zadużo, i wsiadłszy następnie na swą dorożkę zaczął jechać „po kawalersku". Ta jazda fatalnie się skończyła, bowiem Wójtowski przejechał Andrzeja Roguckiego.

Sąd Grodzki skazał Wawrzyńca Wójtowskiego na 3 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzeckł.

Kamienne serca ludzi.

Wisła pochłonęła nową ofiarę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Z przystani „Gryfu" wyjechała klubowa czterowiosłówka „Korsarz". Dzielni gryfici cieszyli się odpoczynkiem, wspaniała woda i jasno świecącem słońcem.

Nazajutrz urządzono postój w Brdyujściu. Łódź wyciągnięto, a wioślarze kąpieli używali i wygrzewali się na słońcu.

W samo południe kąpiel powtórzono. Wskoczyli do wody Konrad Cikowski i jego przyjaciel Gadziński. Trzej pozostali wioślarze kąpali się dalej. Cikowski wskoczył do wody i odrazu zanurzył się powyżej głowy. Prawdopodobnie wpadł do „końskiej" jamy.

Wynurzył się po raz pierwszy i zawołał, rozdzierającym głosem:

— Ratunku! Tonę, ratunku!

Pośpieszył mu zaraz na pomoc Gadziński. Ale tonący wioślarz chwycił go za szyję i usiłował wciągnąć w nurty Wisły ze sobą.

Przelękniony Gadziński odepchnął Cikowskiego. Bał się sam utonąć, gdyż nie umie pływać. Ten zanurzył się znowu.

Po chwili głowa Cikowskiego ukazała się na powierzchni. Ukazała się tuż obok, przejeżdżające łodzi przewoźniczej.

I stąd zamiast podać tonącemu rękę lub wiosło, rzucono na niego psa.

Cikowski zniknął pod wodą. I jeszcze wynurzył się. Cichy, pełny rozpaczy krzyk zadrgał w powietrzu:

— Na Boga, pomóżcie, tonę!

Ale nikt z pomocą nie pośpieszył. Przewoźnicza łódź oddalała się. A młode życie ginęło w nurtach Wisły...

Na łodzi tylko jakiś cyniczny pasażer wyrzekł:

— Szkoda brudzić spodni dla topielca!

Koledzy Cikowskiego rzucili się z brzegu na ratunek. Nurkowali tu i owdzie, przeszło pół godziny szukali. Naprożno! Prąd uniósł nieszczęśliwego chłopca. Zwłok jego jeszcze nie znaleziono.

Tragicznie zmarły Konrad Cikowski urodził się 14. 12. 1912 r., czyli liczył zaledwie lat dwadzieścia! Był uczniem technicznym. Zapalonym sportowcem, doskonałym kolegą...

Zrozpaczeni rodzice opłakują tragiczną śmierć syna.

Mąż pozostawił żonę

w płonącem mieszkaniu.

Ze Lwowa donoszą:

We Lwowie wybuchł groźny pożar, spowodowany niedbalstwem właściciela mieszkania, który przechowywał u siebie materjały łatwo - palne, jak benzyna i nafta.

O godz. 10.15 rano mieszkańcy domu przy ul. Wronowskich 14 usłyszeli jak z mieszkania, zajmowanego przez Edmunda Kruczyńskiego

rozległa się silna detonacja,

a w kilka sekund po niej rozgorzał wielki ogień. Równocześnie z mieszkania tego poczęły dolatywać krzyki niewieście.

Natychmiast zaalarmowano straż pożarną, która w kilka minut po zawiadomieniu przybyła na miejsce. Strażacy wzięli się energicznie do roboty i strumieniami wody zalewali buchający płomień.

P. Edmund Kruczyński jest właścicielem składu farb przy ul. Zyblikiewicza 35. Wczoraj w domu swym przygotowywał pastę do podłogi. Pastę tę gotował na kuchni i z niewiadomej narazie przyczyny rozlała się ona na podłodze i

zaczęła płonąć.

W przedpokoju znajdowały się flaszki z benzyną. Płonący ogień szybko objął całą podłogę w kuchni i dotarł do przedpokoju.

Kruczyński widząc, co się dzieje, uciekł, nie mogąc zaalarmować swojej żony, która znajdowała się w pokoju.

Tymczasem ogień objął przedpokój i znajdująca się w przedpokoju benzyna poczęła wybuchać. Powstał gwałtowny płomień i całe mieszkanie Kruczyńskiego

stanęło w ogniu.

Znajdująca się w pokoju żona Kruczyńskiego, Franciszka nie mogąc uciec doznała ciężkich poparzeń II-go stopnia. Przybyła straż pożarna po godzinnej walce z żywiołem zdołała pożar zlokalizować.

Żonę p. Kruczyńskiego odwiozło pogotowie ratunkowe w groźnym stanie do szpitala powszechnego. Szkoda wynosi około 2 tysięcy złotych. Całe umeblowanie mieszkania zostało zniszczone.

Gwałtowny ten pożar wywołał popłoch wśród mieszkańców kamienicy — którzy, obawiając się, że cała kamienica stanie w ogniu, poczęli na gwałt wynosić rzeczy i najcenniejsze przedmioty na ulicę.

Przepiłowana monstrancja.

Aresztowanie jubilera - pasera.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj aresztowano w Wilnie niejakiego Fajwela Szmerkowicza właściciela sklepu jubilerskiego przy ulicy Straszuna Nr. 1 i przy ulicy Jatkowej pod zarzutem kupienia skradzionych w kościele przedmiotów.

W kwietniu b. r. policja śledcza województwa wileńskiego zaalarmowana została wiadomością

o okradzeniu kościoła

w Komajach. Łupem złodziei stały się dwie puszki oraz droga monstrancja wartości ponad 1500 zł.

Wdrożone dochodzenie policyjne nie doprowadziło narazie do ujawnienia świętokradców. Dopiero teraz po upływie kilku miesięcy aresztowany został pod zarzutem popełnienia tej kradzieży niejaki Stanisław Wolejto.

W czasie badania Wolejto przyznał się do popełnienia świętokradztwa i oświadczył, iż skradzione w kościele komajskim rzeczy sprzedał w Wilnie w jednym ze sklepów jubilerskich przy ulicy Jatkowej.

W związku z tem aresztowanego świętokradcę przewieziono pod eskortą policyjną do Wilna, aby wskazał miejsce w którem spieniężył skradzione przedmioty. Wczoraj zrana Wolejto pod dozorem wywiadowców wydziału śledczego przyszedł do sklepu jubilerskiego Szmerkowicza przy ulicy Jatkowej i oświadczył, że w tym sklepie kupiono od niego

skradzione rzeczy.

W sklepie Szmerkowicza oraz w jego filji przy ulicy Straszuna przeprowadzono skrupulatną rewizję w czasie której znaleziono część skradzionych przedmiotów naturalnie już rozpiłowanych. Szmerkowicz twierdzi, że kupując u Wolejty rzeczy nie wiedział że są one skradzione w kościele.

F. Szmerkowicza aresztowano i osadzono w areszcie policyjnym do dyspozycji prokuratury.

BLUSZCZ.

Nr. 30 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł wstępny p. t. „Moda na sprawy kobiece" — Jadwigi Krawczyńskiej. Fragment z powieści Ewy Szelburg - Zarembiny „Ludzie z wosku" poezja Józefa Kisielewskiego „Ogród przy domu", dalszy ciąg powieści „Bratowa z kabaretu" Marji Leszczyńskiej Mittelstaedt, Wywiad ze znakomitą pisarką norweską Sigridą Undset, pióra Anieli Waldenbergowej „Na wystawie Szopena w Paryżu" Dr. Marji Kasterskiej, obrazek p. t. „Dziecinki" — Hanny Koryzno, „Morowcy i kasztany", feljeton o otwarciu przystani kajakowej przez SPO., „Z powodu 30-lecia Towarzystwa Polek na Śląsku przez M. Znatowicz - Szczepańską wypełniają dział literacki.

W dziale praktycznym mamy: „Odwiedziny na wsi" przez Fanny, „Jestem zmęczona" przez Wandę Dobrzańską, „Higjena życia codziennego" przez Eugenję Dziewulską, „Ogród kartoflany z wieku XVIII" przez Z.Z.Z. „Najodpowiedniejsze rasy królików do celów kuśnierskich" przez Marzennę Saryusz - Stokowską, „Fasola i fasolki" obiady dla pracującej inteligencji i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety.

W Naszej Mównicy interesujący głos czytelniczki nauczycielki w sprawie wzajemnego stosunku rodziców i nauczycieli do domowych.

MAURYCY NOURRIS.

Tragiczna noc.

Druga godzina po północy biła na kościelnym zegarze kiedy pan Pelipaud donośnemi swemi krokami przerwał ciszę pustej ulicy. Pan Pelipaud idąc wyobrażał sobie lokatorów tych domów, pogrążonych w głębokim śnie, każdy z nich wyciągnięty w swym pokoju jeden nad drugim jak przedmioty w pudełkach ustawionych jedne nad drugiemi.

Rad ze swego oryginalnego porównania pan Pelipaud uśmiechał się z zadowoleniem do swych myśli.

Czuł się bardzo szczęśliwy. Od kilku godzin bowiem był sam sobie panem z tego tytułu że godna jego małżonka wyjechała wieczornym pociągiem do chorej krewnej z prowincji.

Zamiast więc jeść obiad samotnie w pustem mieszkaniu postanowił spędzić wieczór wesoło.

Nie zamyślał jednak nic złego! Uchowaj Boże! Zamiary jego były jaknajuczciwsze!

Nie darmo przecież cieszył się opinją porządnego człowieka i wzorowego męża!

Wygrzebał poprostu kilku starych przyjaciół zatwardziałych kawalerów, którzy zaprowadzili go do swojej piwiarni a potem do klubu.

I koniec na tem!

Ale jednak lepiej żeby Genia (godna małżonka miała Eugenja na imię) nie wiedziała o tem!

Te kobiety!.. Podejrzewają coś karygodnego natychmiast!

A tymczasem panu Pelipaud było tylko bardzo wesoło na duszy!... Cieszył się, że w głowie jego tłoczyło się tysiące myśli nieoczekiwanych, pełnych zabawnych szczegółów i fantazji o wielce kapryśnem tempie.

Rzadko mu się zdarzało wracać tak późno do domu. Był zawsze w towarzystwie madame, którą zmuszony był uspakajać obawiała się bowiem podejrzanych spotkań mimo że nigdy cień włóczęgi nie stawał na ich drodze.

Daremnie pan Pelipaud silił się wytłumaczyć swej małżonce, że ta klasa społeczna należy do mitów, powiedzmy, w centrum Paryża... Madame nie dawała się przekonać i ściskając kurczowo ramię męża przyśpieszała kroku.

Rzecz osobliwa wszakże iż teraz właśnie pan Pelipaud nie rad był wspomnieniu o włóczęgach nocnych. Nieprzyjemny dreszcz przebiegł mu po plecach na myśl o nich. Przyłapał się nawet na tem, że obejrzał się za siebie parę razy śledząc badawczem okiem cienie zalegające między nazbyt dyskretnemi latarniami.

Spacer nocny stracił dlań nagle dużo ze swego pierwotnego powabu.

Et! Niepotrzebnie piłem tyle likieru! — mruknął do siebie — w głowie mi się mąci!

Wtem dwa indywidua zjawiły się nagle z przyległej ulicy. Chcąc uniknąć spotkania z nimi pan Pelipaud rozpoczął marsz strategiczny o skomplikowanych zygzakach.

Tamci stanęli przyglądając mu się z zainteresowaniem.

— Widzisz kamrata? — odezwał się jeden z nich do towarzysza - to ci „ululany" dopiero! Rany boskie!

Uwaga powyższa oblała pana Pelipaud zimną wodą na chwilę. Zawstydzony wziął nogi za pas i niebawem stanął przed swoim domem.

— Co to? pomyślał czując znów ciarki po skórze na widok niedomkniętych drzwi — niedbalstwo odźwiernej, czy lokatora który wrócił ostatni? Albo też...

Ach! Jaki ten hall ciemny! Prędko światło!

Daremnie jednak p. Pelipaud naciskał guzik. Elektryczność nie funkcjonowała. Sięgnął do kieszeni w poszukiwaniu zapałek. Nie miał ich przy sobie.

Włosy naszego bohatera, jakkolwiek mocno przerzedzone, zjeżyły mu się na głowie.

Posuwając się naprzód poomacku trafił wreszcie na schody i zaczął wspinać się na nie drżąc z obawy przed jakąś zasadzką. Droga wydawała mu się groźniejszą od najniebezpieczniejszych wycieczek alpejskich.

Ileż stopni mają te nieszczęsne schody?

Nie widać ich końca!

Stanąwszy na trzeciem piętrze pan Pelipaud na wpół żywy zaczął nasłuchiwać: wydawało mu się, że słyszy jakiś hałas.

W mieszkaniu sąsiada prawdopodobnie... Nie u niego!... Nieprawdaż?...

W nieprzeniknionych ciemnościach pan Pelipaud zaczął drżącemi palcami dobierać do zamka klucz jeden po drugim. Cały pęk ich bowiem miał przy sobie.

Trafił wreszcie po mozolnych usiłowaniach. Drzwi otworzyły się. Ale biedny pan Pelipaud miał już nerwy tak rozstrojone, że nie panował nad swemi myślami. Wydawało mu się że drzwi uchyliły się jakoś dziwnie... jakgdyby wyważone.. że meble w mieszkaniu, dywan nawet nie był na swojem miejscu.

— Ktoś jest w pokoju — szepnął do siebie zbielałemi wargami, mimo nieludzkich wysiłków odpędzenia trapiącej go zmory.

Dygocącemi palcami zapalił elektryczność. W przyćmionem świetle lampy chińskiej nie zauważył jednak nic podejrzanego. Meble stały nietknięte. Kredens zamknięty. Klucze u niego w kieszeni. Służba? Służba śpi prawdopodobnie w służbowym pokoju.

Nawpół uspokojony pan Pelipaud usiadł w fotelu, ocierając zroszone rzęsistym potem czoło.

— Ach, jaką mam pustkę w głowie! A jaka ciężka jednocześnie! Za dużo piłem!

Brak przyzwyczajenia... Dlatego trapią mnie zmory widziadła... Położę się

Wstawszy z fotela zrobił kilka kroków w stronę korytarza.

— Haaa! — Pan Pelipaud cofnął się nagle jednym skokiem wtył tłumiąc okrzyk w ściśniętem gardle.

Zobaczył bowiem — najwyraźniej w świecie „widział" postać ludzką w głębi korytarza rysującą się w świetle płynącem z przedpokoju. Sylwetka ta ruszała się. Pan Pelipaud „widział" jak na dłoni że przyłapane indywiduum cofnęło się w tył w chwili kiedy i on zrobił krok wstecz.

Strach paniczny ogarnął słomianego wdowca. Cofnął się aż do drzwi wejściowych, uchylił je, wysunął się z mieszkania, drzwi zatrzasnął za sobą i wypadł na schody. Wypadł, dosłownie, z takim rozmachem że przewrócił się i z członkami rozkrzyżowanemi stoczył się o całe piętro niżej.

Zerwał się jednak natychmiast. Potłuczony ściskając poręcz schodową jedną ręką, a serce bijące rytmem szalonym drugą zaczął schodzić w dół daremnie usiłując wydobyć głosu z gardła.

Obudzić odźwierną!... Obudzić odźwierną!... Stanął przy okienku loży, zapukał raz, drugi i trzeci.

Żadnej odpowiedzi. Tylko drzwi wychodzące na ulicę otworzyły się posłuszne machinalnemu odruchowi śpiącej odźwiernej.

Nie zastanawiając się pan Pelipaud wybiegł pędem z kamienicy, byle dalej... byle dalej od niebezpieczeństwa....

Po kilku jednak sekundach biegu na oślep wróciwszy nieco do przytomności stanął zadyszany.

Ależ to absurd! Co on robi? Trzeba wezwać pomocy.. Nie widać nigdzie posterunkowego. Cicho i pusto wokoło... Sam jest jak palec na ulicy....

Wtem oczom jego zamglonym przerażeniem i brakiem okularów które zgubił spadając ze schodów ukazał się słup z napisem: „Policja"

Jest... jest... ratunek!

„Hallo! Hallo! — zaczął wołać waląc w szybę aż pękła — włam...włamy...wacze są u mnie... O, mój Boże! Adres?... Adres?.., W głowie mi się mąci... Proszę poczekać...

Jest... Jest!... 207, ulica... [illegible] des Marronniers... Na pomoc!

W kilka chwil potem auto prefektury zabrawszy pana Pelipaud uczepionego kurczowo aparatu podjechało przed jego dom.

Policjanci wpadli do nieruchomości. Pan Pelipaud wślad za nimi.

— Proszę otworzyć drzwi — zwrócił się brygadjer do niego gdy stanęli na trzeciem piętrze.

— Za...Za...Zapomniałem klucz wewnątrz — bełkotał biedaczysko.

Jeden z policjantów, kolos — mężczyzna, uderzeniem łopatki wyważył drzwi i stróże bezpieczeństwa z rewolwerami w ręku weszli do mieszkania wzywając intruzów do poddania się.

Żadnej odpowiedzi.

— Zemknęli — zauważył brygadjer.

— Nie może być! — odezwała się odźwierna w negliżu — otworzyła drzwi pani Pelipaud i później nie słyszałam nic, a dom nie ma strychu.

— Gdzież pan widział włamywaczy tych właściwie? — zwrócił się brygadjer do pana domu z zapytaniem.

— W głębi korytarza... Tam!... odpalł zapytany.

Haaa! — krzyknął nagle dygocąc jak w febrze — jest!... jest!...

Jeden z agentów, sprowokowany, dał ognia.

Rozległ się brzęk stłuczonego szkła.

Policjanci, zdumieni, podeszli bliżej. Co się okazało? W głębi korytarza, przy ścianie, stało duże zwierciadło, o którego istnieniu pan Pelipaud zapomniał na śmierć, a w którem postać jego odbijała się niewyraźnie w przyćmionem świetle lampy.

Słuchając ostrych wymówek brygadjera oraz naigrywań „życzliwych" sąsiadów, gotowych już kolportować groteskową jego przygodę nieborak wpatrzony w rozbite zwierciadło i wyważone drzwi, myślał z rozpaczą:

— Co powie Gienia, jak wróci?!...

Tłum. J. S

SPORT

Dotąd wydano 40 kluczy...

Polacy w Olympic Village.

Kiedy kierownictwu polskiej ekspedycji olimpijskiej wręczono uroczyście klucze miljonowego miasta Los Angeles, to prawie wszystkie reprezentacje olimpijskie były już na miejscu. Dotychczas wydano 40 kluczy. Zgórą 1500 najlepszych sportowców świata czyni jeszcze

ostatnie przygotowania

do rozpoczynających się w sobotę igrzysk olimpijskich.

Już zdaleka zwiastuje nam „las sztandarów" miejsce, gdzie zamieszkują olimpijczycy. Panowie mieszkają bliżej znakomitych terenów do treningu, gdzie każdy niemal może pracować swobodnie, przyczem najskwapliwiej korzystają z nich Finnowie i Japończycy. Uwagę zwracają u Japończyków

drobne postawy pływaków.

Ani się nie chce wierzyć, by mogli oni tak szybko pruć czystą, jak kryształ, wodę stadjonu pływackiego.

Finnowie trenują według swoich metod o różnych prawie porach dnia, a trudno im wprost obronić się od dziennikarzy, którzy przedewszystkiem śledzą na każdym kroku wielkiego Finna — Nurmiego.

Mężczyźni znaleźli pomieszczenie w bardzo wygodnych i specjalnie wybudowanych domkach olimpijskich, tak, że wszystkie domy stanowią razem wioskę — Olympic Village. Do centrum miasta i na wszystkie place sportowe zawsze łatwo się można dostać olimpijskiemi autobusami. Panie pomieszczone są w kalifornijskim Uniwersytece, gdzie nie mają dobrych terenów treningowych.

Do wioski olimpijskiej nie wolno dostać się

żadnej kobiecie.

O ostrości zarządzeń w tym kierunku świadczy choćby wypadek, jaki mieli Finnowie którym nie zezwolono na zabranie do wioski kucharki, przywiezionej z Helsingforsu.

Polacy czują się w Los Angeles doskonale i mimo pewnych niespodzianek wszyscy są nastrojeni optymistycznie. Z panów narazie Kusociński znajduje się w najlepszej formie.

Panie narazie są lepsze od panów, tak, że naprzykład Walasiewiczówna dwukrotnie na 100 mtr. miała już czas 12,1 — 12.2. Schabińska trenuje jeszcze pilnie i uzyskuje również dobre wyniki, a zdaje się że Weissówna nie zawiedzie nas, gdyż regularnie rzuca dyskiem koło 40 — 41 mtr.

Podkreślić należy jeszcze, czujną opiekę, jaką otaczają naszych olimpijczyków rodacy amerykańscy.

Świetna posada marynarza.

Tłumacz... olimpijski.

Słynny Nurmi jest w Los Angeles do tego stopnia napastowany przez dziennikarzy, że kierownictwo drużyny fińskiej zmuszone było zorganizować specjalną straż,

broniącą dostępu do domku,

w którym słynny Finn zamieszkał.

Reprezentacja olimpijska Brazylji wyjechała do Los Angeles okrętem, który wziął równocześnie transport kawy na pokrycie kosztów ekspedycji. Poza tem prezydent Brazylji podpisał dekret, na którego mocy udział w reprezentacji olimpijskiej został uznany za służbę publiczną wraz ze wszystkiemi jej przywilejami.

* * *

Do Los Angeles zaangażowano specjalnego tłumacza, Strassera, który wysiępował już w tej roli w Paryżu i Amsterdamie. Strasser, marynarz z zawodu włada biegle... *17-ma językami.* Mimo to we wsi olimpijskiej, gdzie znaleźli pomieszczenie przedstawiciele 39-cu narodów Strasser miewa często poważne kłopoty z „dogadaniem się".

Matjas pozostaje we Lwowie.

„Pogoń" wyjaśnia...

Ze Lwowa donoszą:

W ostatnich czasach lansowane są w lwowskim świecie piłkarskim, rozmaitego rodzaju fantastyczne pogłoski na temat ligowej drużyny Pogoni jak też i środkowym napastniku tegoż klubu — Matjasie.

W związku tem kierownictwo piłki nożnej „Pogoni" komunikuje że wszelkie pogłoski

nie odpowiadają prawdzie.

Specjalnie o ile chodzi o osobę Matjasa, dowiadujemy się, iż wyżej wymieniony gracz nie wystąpił ostatnio na meczu z Warszawianką z polecenia lekarzy i wstrzymał się również na pewien okres czasu od treningów. Pogłoski o „przydziale" Matjasa do stołecznej Legji są jedynie

wymysłem kibiców,

gdyż Matjas wcale nie ma zamiaru opuszczać Lwowa, gdzie i tak ma zamiar studjować na jednej z wyższych uczelni.

Wyścigi motocyklowe i kolarskie

odbędą się dziś wieczorem.

Zapowiedziane na dziś wieczór wyścigi motocyklowe i kolarskie wzbudziły w naszem mieście duże zainteresowanie zarówno wśród uczestników jak i publiczności. Nic też dziwnego, gdyż w dniu dzisiejszym brać motocyklowa walczyć będzie o prawo uczestnictwa w zawodach o tegoroczne mistrzostwa, które zostaną rozegrane w najbliższych tygodniach. Sądząc z intensywnych treningów, uprawianych przez wszystkich motocyklistów od kilku dni, dzisiejsze zawody będą obfitowały w wiele ciekawych i emocjonujących walk, zarówno na torze żużlowym jak i betonowym.

Program zawodów kolarskich jest również bogaty i w tych wyścigach będzie brała udział elita kolarstwa łódzkiego.

Ponieważ ceny biletów są bardzo niskie, przeto każdy ma możność zobaczenia tej ciekawej i emocjonującej imprezy.

Zaznaczamy jeszcze, że w przyszłości wyścigi wieczorowe będą się odbywały regularnie w środy o godz. 8-ej.

Program wyścigów konnych w Łodzi

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Dzień 9. Środa, dnia 27 lipca. Początek o godz. 3.30 po poł.:

Gonitwa I. Nagroda 1800 zł. Przeszkody. Dystans 3600 metrów:

1) Con Amore kl. L. Bieńkowskiego, 2) Grzybek Pierwszy og. A. Bukowieckiej.

Gonitwa II. Nagroda 1500 zł. Dystans 2400 metrów:

1) As Coeur og. K. i S. Enderów, 2) Burłaj og. st. „Ktery-Szepietów", 3) Gamelong og. L. Szweizera, 4) Gryf og. st. „Ktery-Szepietów", 5) Idaho kl. L. Dydyńskiego.

Gonitwa III. Nagroda 2100 zł. Dystans 1600 metrów:

1) Amulet og. st. „Łochów", 2) Doż og. K. Plisowskiego, 3) Fandango II og. grona oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza, 4) Litka kl. A. Brzezińskiego.

Gonitwa IV. Nagroda 1000 zł. Przeszkody Dystans 3000 metrów:

1) Bina II kl. A. Lipińskiego, 2) Droga kl. C. Bronikowskiego, 3) Gazimur og. D. Czheidze, 4) Harry Langden og. grona oficerów 2-go D. A. K., 5) Jurand II og. st. „Lauda", 6) Rama II-ga kl. Z. Studzińskiego, 7) Ugly Prince og K. Staniewicza.

Gonitwa V. Nagroda 1500 zł. dla 2-let. og. i kl. Dystans 900 metrów:

1) Amazonka kl. L. Dydyńskiego, 2) Do-re-mi kl. st. „Bartoszówka", 3) Ebony kl. 16 pułku ułanów, 4) Frajda kl. K. Laskowskiego, 5) Gigolo og. K. hr. Zamoyskiego, 6) Hate To kl. S. hr. Korzbok-Łęckiego, 7) Momus og. I. hr. Mielżyńskiego, 8) Nuta F.F. kl. E. Grzybowskiego. 9) Pellacia kl. grona oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza, 10) Tęcza kl. Wł. hr. Pinińskiego.

Gonitwa VI. Nagroda 1500 zł. Dystans 1300 metrów:

1) Adam og. L. Dydyńskiego i W. Strzeleckiego, 2) Beau og. J. hr. Alvensleben - Schönborn, 3) Beheń og. st. „Łochów", 4) Dżonka kl. st. „Bartoszówka", 5) Huryska kl. T. Falewicza i Z. Orlowskiego, 6) Indra kl. Z. Studzińskiego, 7) Jataka kl. A. Tuńskiego, 8) Nostromo og. A. Krzyżanowskiego, 9) Ortel og. grona oficerów 1 pułku ułanów Krechowieckich, 10) Quick kl. st. „Mszczonów", 11) Soravia kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego, 12) Tamara kl. st. „Ktery-Szepietów", 13) Vipida kl. I. hr. Mielżyńskiego.

Gonitwa VII. Nagroda 1300 zł. Dystans 2100 metrów:

1) Burłaj og. st. „Ktery-Szepietów", 2) Dyngus og. 16 pułku ułanów, 3) Jar og. K. hr. Zamoyskiego, 4) Lopek og. W. Zgorzelskiego, 4) Margaret kl. L. Dydyńskiego i W. Strzeleckiego 5) Nerw og. I. hr. Korzbok-Łęckiego, 6) Nostromo og. W. Krzyżanowskiego, 7) Obrona kl. grona oficerów 1 pułku ułanów Krechowieckich, 8) Parra kl. st. „Topór".

Nasi faworyci:

1. Grzybek Pierwszy
2. As Coeur Gryf
3. Amulet Fandango II
4. Ugly Princ Rama II Droga
5. Gigolo Frajda Pelacia
6. Vipida Beau Soravia
7. Burłaj Lopek Jar.

Po stronie Nurmiego...

Kongres lekkoatletyczny.

Kongres lekkoaletyczny, który rozpoczyna się 29 bm. zapowiada się niezwykle interesująco, Poza kwestją projektowanych mistrzostw Europy od roku 1933 i reorganizacji statutu amatora dla „elity zawodników", rozpatrywana będzie także sprawa dyskwalifikacji Nurmiego, przyczem podobno amerykański Zw. Lekkoatletyczny i Amerykański Komitet Olimpijski stoją wyraźnie po stronie Nurmiego i domagać się będą zniesienia dyskwalifikacji. Ameryce chodzi tutaj o względy kasowe startu Nurmiego.

Sport w kilku słowach.

(—) W sobotę organizuje Łódzki Klub Sportowy na własnym basenie przy Al. Unji wielkie zawody pływackie z udziałem 12-stu pływaków warszawskiego ZASS-u z mistrzami Warszawy Szrajbmanem I i Zeligerówną na czele. Program zawodów przewiduje również mecz piłki wodnej między ZASS-em a ŁKS-em. W zawodach pływackich wezmą również udział najlepsi zawodnicy lokalni, przyczem w konkurencjach panów odbędą się biegi 100 m. stylem dowolnym i grzbietowym, 200 m. stylem klasycznym, i sztafety 4x200 m., 5x50 m., i 3x100 m. stylem zmiennym, zaś w konkurencjach pań 100 m. stylem dowolnym, 200 m. stylem klasycznym i sztafeta 3x100 m. stylem zmiennym. Zaznaczyć należy, że mecz piłki wodnej (water-polo) odbędzie się w Łodzi po raz pierwszy. Zawody, które zapowiadają się b. ciekawie, rozpoczną się o godz. 17-ej.

(—) Doroczny bieg sztafetowy organizowany z okazji dnia Legjonów w Łodzi dnia 7-go sierpnia (w niedzielę), odbędzie się na trasie Ruda Pabjanicka-Plac Wolności wynoszącej 10 klm. W biegu powyższym wezmą w roku bieżącym udział sztafety czołowych klubów łódzkich, przyczem niektóre z nich jak Zjednoczone, Geyer i t. d., wystawią po dwie sztafety. Sztafeta liczy po 5 zawodników, tak że każdy z nich musi przebiec 2 klm. W roku ubiegłym zwycięstwo odniosła sztafeta ŁKS-u.

(—) W sobotę o godz. 20-ej wiecz. organizuje KS. „Union-Touring" na boisku sportowem Helenowa międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem pięściarzy lokalnych.

W niedzielę ten sam klub urządza na torach Helenowa o godzinie 4-ej pp. wielkie wyścigi kolarskie i motocyklowe, przyczem prawdopodobny jest również udział znanych zawodników zamiejscowych. Wobec tego, że w niedzielę już od dłuższego czasu nie było żadnej imprezy kolarskiej w Łodzi, spodziewać się należy znacznego zainteresowania imprezą „Union-Touringu".

(—) Odbyło się już rozlosowanie państw na dwie grupy w walkach szermierczych. Polska znalazła się w jednej grupie z Węgrami, Danją i Meksykiem. Losowanie wypadło dla Polski szczęśliwie, gdyż mamy duże szanse dojścia wraz z Węgrami do finału. W drugiej grupie znalazły się Italja, Francja, USA i Kuba. Nasi szermierze trenują codziennie w Domu Polskim i znajdują się w bardzo dobrej kondycji. Z obozu naszych lekkoatletów nadchodzą wieści coraz pomyślniejsze. Heljasz w kuli na treningach stale się poprawia i osiąga już koło 15 i pół metra. Siedlecki i Pławczyk po forsownym treningu w niedzielę odpoczywają. Kusociński, czuje się doskonale i wykazuje na treningach nadal świetną formę.

Wajsówna stale przekracza 40-tkę w dysku, a Schabińska osiąga lepsze czasy w biegu 80 m. płotki niż w Polsce, parokrotnie powtórzyła już bowiem 12.2 sek. Również w doskonałej kondycji znajduje się Walasiewiczówna. Na „pierwszy ogień" Igrzysk olimpijskich z panów pójdą Kusociński, Heljasz i Pławczyk. Wszyscy trzej bowiem startują już w nadchodzącą niedzielę, przyczem Kusociński w biegu na 10 klm., w którym ma największe szanse (odrazu odbędzie się finał), Heljasz w rzucie kulą i Pławczyk w skoku wzwyż.

Z pań w niedzielę startuje tylko Walasiewiczówna w rzucie oszczepem. W poniedziałek startuje Walasiewiczówna w przedbiegach na 100 m. zaś we wtorek Kusociński w przedb. na 5 klm. Wajsówna w rzucie dyskiem i Walasiewiczówna w rzucie dyskiem i finale 100 m. Pierwszy występ szermierzy i wioślarzy nastąpi 10 sierpnia.

Próba cięciw świata.

Łucznicze mistrzostwa.

Drugie zkolei łuczne mistrzostwa świata odbędą się w Warszawie na torze łucznym przy ulicy Zielenieckiej w dniach od 11 — 16 sierpnia. Dotychczas zgłosiły swój udział: Stany Zjednoczone, Francja, Belgja, Czechosłowacja i Szwecja. Polskę reprezentować będzie 12 łuczników i łuczniczek.

Garbarnia — 22 p. p.

Najbliższe mecze ligowe.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną dwa mecze ligowe, a mianowicie w Krakowie Garbarnia — 22 pp. i w Warszawie Warszawianka — Legja.

Tabela ligowa

według straconych punktów.

Po niedzielnych zawodach o mistrzostwo Ligi tabela według straconych punktów przedstawia się następująco:

Na czele kroczy wciąż Cracovia — 4 pkt. stracone. 2) Legja — 4 pkt. — stracone. 3) Pogoń — 8 pkt., 4) Garbarnia — 8 pkt, 5) ŁKS. — 9 pkt. 6) Wisła — 10 pkt. 7) Warta — 13 pkt. 8) Warszawianka — 13 pkt. 9) 22 p. p. — 13 pkt. 10) Ruch — 14 pkt. 11) Polonia — 17 pkt. 12) Czarni — 23 pkt.

Do kogo się los uśmiechnął.

Wynik losowania książeczek premjowych P. K. O.

WARSZAWA, 27.7 (PAT) — Dnia 25 lipca 1932 r. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności XIV z rzędu losowanie książeczek premjowych Serji II.

Premje w kwocie zł. 1000 padły na następujące N-ry:

50337	60971	70109	80200	90509	100086	110462
51100	61318	70319	81026	91232	100214	110462
51240	61461	70448	82211	91400	101010	110517
51567	61532	71226	82869	91608	101023	110534
51688	61585	72667	83385	92041	101102	110638
51892	61852	73056	83682	92056	101277	110772
51975	62563	73440	83934	92310	101732	111195
52113	62793	73550	84751	92641	101828	111887
52648	62855	73960	85043	92710	101938	112414
53049	63703	74026	85097	93477	102026	112818
53076	63838	74068	86820	94274	102538	113881
53399	64671	74838	87210	94310	102989	114126
53586	64878	74913	87370	94768	103390	114537
53633	64921	76974	87544	94849	103412	114634
53708	65422	76997	88525	94961	104274	114833
54239	66825	77246	88823	95032	104429	116389
54305	67303	77691	89111	95777	104609	116581
54370	67910	77795	89373	95877	104942	116733
54454	68224	78039	89542	96293	105640	
56278	68894	79036	89696	97723	105690	
56425	69367	79724		99323	105871	
56477		79755		99592	107046	
59005				99660	107518	
					108112	

RADJO — KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12,10. Przegląd prasy polskiej. 12,40. Urz. Kom. PIM. 12,45. Płyty. 13,35. Płyty gramofonowe. 15.00. Kom. gosp. 15.10. Utwory na gitarę w wyk. W. Żywolewskiego (płyty). 15.30. Kom. LOPP. 15,35. Muzyka lekka. 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. Odczyt sportowy. 17,00. Koncert kameralny. 18,00. Odczyt pt. „Światowe zagadnienie ekonomiczne", wygł. p. St. Philipson. 18,20—19,15. Muzyka taneczna. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Prasowy Dz. Radjowy. 19,45. „Kom. rolniczy przysposobienia rolniczego" — wygł. inż. Z. Kobyliński. 19,55. Program na dz. nast. 20,00—21,30. Muzyka lekka. 21,20. Słuchowisko „Poprostu truteń" Bruno Winawera. 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,55 Kom. dla komunik. lotniczej. 22,00. Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14.00—15.00. Transm. z Berlina. 15,00—15,25. H. U. Junker: „Niemieckie tańce ludowe". 15,45—16.00. Irena Seifert: „Poeta Kolbenheyer a kobiety", 16.30—17.30. Koncert z Berlina. 17.55—18.20. Spółczesna muzyka wokalna. Pieśni z „Dziennika podróży" Kreneka odśp. Ria v. Hessert. Przy fort. E. Siegmund. 18.20—18,40. Dr. Oppeln-Bronikowski: „Odkrycia archeologiczne w 20 wieku". 20.00. Transm. z Hamburga. 21,00. Koncert z Wiednia. 23,00—24,00. Koncert z Hamburga.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wiktorowi.
Wschód słońca 3.48
Zachód — 19.38
Długość dnia 15.50
Ubyło dnia 0.57
Tydzień 31.

Życie ekonomiczne

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 31.75 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 376,25—378,25. Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79 bankn. — 79.15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.60, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46,90—47.30 wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47,10—47.30, na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.49—57.60, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.47—57.59.

Paryż, 27 lipca. Londyn 90.68, Nowy-Jork 25.53, Belgja 353.75, Włochy 130, Szwajcarja 496.75, Danja 486, Holandja 1027.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 27 lipca. Loco 5.8., sierpień 5.65, wrzesień 5.71, październik 5.78, listopad 5.84, grudzień 5.93, styczeń 5.99, luty 6.06, marzec 6.14, kwiecień 6,21, maj 6.30, czerwiec 6.35, lipiec 6.41.

Liverpool, 27 lipca. Loco 4.48, lipiec 4.32, sierpień 4.31, wrzesień 4.31, październik 4.32, listopad 4.34, grudzień 4.37, styczeń 4.42, luty 4.45, marzec 4.48, kwiecień 4.51, maj 4.53, czerwiec 4.56, lipiec 4.61.

Egipska, 27 lipca. Loco 6.85, lipiec 6.60, październik 6.79, listopad 6.85, grudzień 6.89, styczeń 6.95, marzec 7.04, maj 7.12.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE ZWYŻKUJĄ.

W dziale premjówek panowała tendencja mocna; 4 proc. Poż. Dolarowa zyskała 15 gr. na sztuce, a 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna 50 groszy. Z innych papierów zakupywano 6 proc Poż. Dolarową, która była droższa o 0.25 proc., 7 proc. Poż. Stabilizacyjną po kursie o 0.50 proc. wyższym oraz listy i obligacje banków państwowych po cenie niezmienionej.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — COKOLWIEK SŁABSZE.

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie kształtowały się słabiej o 0.25 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy kształtowały się mocno; zwykłe odcinki były droższe o 0.38 proc., a drobne o 0.50 proc.

W dziale papierów prowincjonalnych po słabszym o 1 proc. kursie zakupywano 10 proc. Listy Zastawne m. Siedlec.

PAPIERY PROCENTOWE.

Preml. Poż. Dolarowa, serja III 47.75, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 97.50—97.00, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 53.50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 47.75—48.75—48.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Pol. Banku Komunalnego 5 em. 93, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 36,50—36,25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55,25—55,38, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 50—49,75.

AKCJE — KSZTAŁTUJĄ SIĘ SŁABO.

Dział bankowy reprezentowały jak zwykle akcje Banku Polskiego które po pewnych wahaniach utrzymały się na poziomie niezmienionym. W grupie metalurgicznych zakupywano akcje Lilpopa, które w stosunku do ostatnich notowań urzędowych z dn. 19.7 b. r. obniżyły się o 1 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	71—71.05
Lilpop	1.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 27 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto stare 20.00—20.50, żyto nowe 18,50—19.00, pszenica jednolita 25.50—26.00, zbierana 24,50—25.00, mąka pszenna luksus 43,00, — żytnia pytlowa 35,00—37.00. — sitkowa i razowa 27.00—28.00.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Warszawa wita Was.
Gong — Cyrk przyjechał.
Capitol — Niewinna grzesznica.
Corso — I Tajemnica przystanku tramwajowego. II Na tropie przestępcy.
Czary — I Przygody sobowtóra. II Po zachodzie słońca.
Grand-Kino — Zew młodości.
Palace — I Schmeling — Sharkey. II Gdy wybiła północ.
Przedwiośnie — Narzeczona z loterji.
Rakieta — Śpiewak nieznany.
Resursa — Dziecię cyrku.
Splendid — Afera pułkownika Redla.
Oświatowy — Garsonki i drapacze nieba.

Co zgotować jutro na obiad?

Czernina.
Klops pieczony z chrzanem.
Budyń czekoladowy.

Pogoda ducha i dobry humor
dodają tuszy.

Wszechświatowy rekord otyłości zdobył niewątpliwie pewien 23-letni mieszkaniec Los Angeles (nazwijmy go Harrym), który waży 384 kilogramy i jest przez to największym od stworzenia świata grubasem.

Słynna Miss Ima Whale, która produkowała się w cyrku, liczyła „tylko" 315 kilogramów, a inny jej rodak, Daniel Lambert, zmarły w roku 1809, ważył — bagatelkę — 365 kilogramów.

Zabawne jest, że grubas Harry posiada
filigranową przyjaciółkę,
wagi 45 kilo i każdy wspólny spacer zakochanej pary wywołuje salwy śmiechu wśród przechodniów.

Mimo groźnej tuszy, Harry nie jest bynajmniej groźny pod innemi względami; przeciwnie, odznacza się niebywałą wprost dobrocią, co zresztą daje się obserwować prawie u wszystkich grubasów.

Powody tego tłumaczy jedno z czasopism amerykańskich: oto gruczoły okołonerkowe wydzielają hormon, który zaabsorbowany przez krew, pobudza człowieka
do większej aktywności.

Osoby z należycie rozwiniętym kompleksem nerkowym są silne i zdrowe; naodwrót — te, którym nerki dolegają, są słabe i opieszałe.

Ponadto siłę wzmaga uczucie gniewu. Dowiodły tego następujące doświadczenia jednego z uczonych amerykańskich: zamknął on do klatki kota, a przed klatką postawił psa. Cóż uczyniły zwierzęta? W myśl przysłowiowej antypatji, rzuciły się na siebie, by się pogryźć, lecz pręty klatki nie pozwoliły na to. Skoro furja obustronna doszła do zenitu, uczony wziął próbki krwi, dokonał analizy i ta wykazała nagromadzenie w limfie
znacznych ilości tłuszczu.

Otóż właśnie hormon, wydzielany przez gruczoły okołonerkowe, pod wpływem silnych wrażeń, jak gniew, przestrach, przenosi do krwi wielkie ilości tłuszczu, które stanowią pożywkę dla muskułów, czyniąc je bardziej sprężystemi. Łatwo teraz pojąć, dlaczego złość i zbytnia pobudliwość powodują ubytek wagi, a pogoda ducha i dobry humor dodają tuszy. O ile za punkt ciężkości sprawy przyjmujemy czynność nerek, to dojdziemy do wniosku, że grubas nie dlatego jest dobroduszny, że tak mu każe tusza, tylko właśnie bywa otyły z powodu swej dobroduszności.

Na ociechę chudeuszów musimy dodać, że i wśród nich trafiają się ludzie dobroduszni.



PAMIĘĆ.

Pan: — Ach, moja żona ma najokropniejszą w świecie pamięć.
Pani: — Czy tak zapomina o wszystkiem?
Pan: — Przeciwnie, wszystko pamięta.

Pałac głośnej tancerki na licytacji.
Tam, gdzie mieszkała Anna Pawłowa...

„Aywi-House", sławna willa znanej rosyjskiej tancerki Anny Pawłowej, która przed kilku laty zmarła w Holder Green, została onegdaj sprzedana
za 15.000 funtów angielskich.

„Aywi-House" została zbudowana w stylu angielskim. Willa miała wspaniały park, w którym znajdowało się małe sztucznie założone jezioro. W jeziorze tem pływały ulubione łabędzie Anny Pawłowej. Pozatem znajdowały się tam liczne gołębie i dwa wspaniałe pawie, które były własnością sławnej tancerki.

„Aywi-House" było to ulubione miejsce pobytu Anny Pawłowej. Tutaj wypoczywała po wielkich trudach swych podróży artystycznych. Wpobliżu jeziora miała ulubione miejsce, gdzie siadywała długiemi godzinami i przypatrywała się życiu łabędzi. Anna Pawłowa miała słabość do łabędzi od owego czasu w którym sławny taniec „Umierający łabędź" uczynił ją
popularną w całym świecie.

W tej willi urządziła Anna Pawłowa swą sławną szkołę taneczną. Na zielonych łąkach udzielała wskazówek swym uczenicom i wprowadzała je w tajemnice tańca klasycznego. Ze swych uczenic utworzyła następnie Anna Pawłowa swój sławny zespół baletowy i objeżdżała z nim cały świat. Była prawie we wszystkich wielkich miastach amerykańskich a także europejskich, święcąc wszędzie wraz ze swym zespołem
olbrzymie triumfy...

Po śmierci Anny Pawłowej zamierzano założyć w „Aywi House" muzeum pamiątek, pozostałych po Annie Pawłowej, lecz później mąż tancerki d'Andre zrezygnował z tej myśli. Widocznie znajdując się w kłopotach finansowych, postanowił willę sprzedać, co też obecnie
zostało uskutecznione.

Nabywca willi zamierza pozostawić dom Anny Pawłowej w tym stanie, w jakim się on obecnie znajduje. Ani w domu, ani w parku nie zostaną poczynione żadne zmiany. Ponadto oświadczył ów właściciel willi, że nie będzie bronił nigdy dostępu tym zwolennikom wielkiej artystki, którzy kiedykolwiek mieliby ochotę zwiedzić pozostałe po niej pamiątki.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Smutny symbol triumfującej miłości.
Płomienne serce pod szubienicą.
Zakochani skazańcy.

Słusznie ktoś powiedział, że autorem najbardziej wstrząsających dramatów jest — samo życie. Wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą gazetę, aby wśród suchych wzmianek kronikarskich, w raportach policyjnych, w „echach z sal sądowych" i t. p. znaleźć „porywające tematy dla wszelkich rodzajów
twórczości literackiej.

I nawet najbardziej, zdawałoby się „naciągane" powikłania życiowe, przedstawiane nam w powieści, dramacie czy filmie, bledną nieraz wobec rzeczywistych faktów tragicznej doli człowieczej. Wiązankę takich „dramatów z życia upiętych", pod tytułem „Miłość w cieniu szubienicy", podaje jedno z pism angielskich:

Narzeczeni Jean Jacques Nicole i Desiree Carlier, w przeddzień ślubu przechadzali się w ustronnem miejscu skalistego wybrzeża Bretanji, snując świetlaną nić oczekującego ich szczęścia. Wtem zastąpił im drogę Rene, wzgardzony konkurent do ręki pięknej Desiree. Padły słowa ubliżające czci narzeczonej Jean'a, a w odpowiedzi rozległ się strzał rewolwerowy... Martwe ciało niefortunnego rywala stoczyło się w przepaść.

Nicole stanął przed sądem, który wydał nań wyrok śmierci. Skazaniec napróżno błagał sędziów, aby pozwolono mu przed śmiercią poślubić ukochaną dziewczynę. — Po rozdzierającem serce pożegnaniu z drogą istotą Jean oddał głowę
pod nóż gilotyny.

Nie miała to być jednak rozłąka na wieki. Przed udaniem się na miejsce stracenia, Nicole rzekł do słaniającej się z bólu kobiety:
„Będę na ciebie czekał,
najdroższa. Ale niechaj to oczekiwanie nie będzie zbyt długie!"

Na zew ten dziewczyna nie pozostała głuchą. Powróciwszy do domu, przywdziała suknię ślubną, na skroń włożyła wianek z konwalji i, zażywszy trucizny ułożyła się do snu wiecznego. Zastygłe ciało Desiree Carlier — symbol triumfującej nad śmiercią miłości — znaleziono w parę godzin
po straceniu Nicole'a.

Ale nietylko ów Bretończyk musiał umierać, mając serce przepełnione miłością. Również i głośna „fabrykantka aniołków", Leslie James, skazana na śmierć za pozbawienie życia kilkunastu przyjętych na wychowanie niemowląt, umierała w chwili pełnego rozkwitu uczuć miłosnych.

Wskutek usilnych próśb skazanej, władze więzienne w Cardiff zezwoliły na pożegnanie się
z ukochanym człowiekiem. —
Scena jaka rozegrała się w celi więziennej, była do tego stopnia wstrząsająca, że nawet dozorcy — ludzie posiadający mocne nerwy i przywykli do scen o silnem napięciu dramatycznem — byli do głębi poruszeni. Napisany przez Leslie, na godzinę przed straceniem list pożegnalny, zawierał treść następującą: „Zgrzeszyłam strasznie, to też z pokorą poddaję się losowi. Jedynie myśl, że cię już nigdy nie zobaczę, że głosu twego nie usłyszę, jest dla mnie wprost
nie do zniesienia.
To jest moja najokropniejszą karą. Bogu cię polecam. Wspomnij czasem o małej Litej niewinnej istocie, jaką ona była, zanim szatan owładnął jej duszą!"

Znany lekarz londyński, dr. Crippen, skazany na śmierć przez powieszenie za zabicie zdradzającej go żony, pisywał z więzienia pełne miłości listy do swej ukochanej Ethel le Neve: „Tylko Bóg wie, czem dla mnie jesteś. Lękam się nie śmierci, lecz rozstania z tobą..." A gdy kat mu zakładał petlicę na szyję, delikwent łkając szeptał: „Ethel, droga Ethel, żegnam cię!"

Nie mniej tragiczną parą kochanków byli morderca Edward Holston i Florence Askew. Ta ostatnia, pragnąc być możliwie blisko ukochanego, zamieszkała w sąsiedztwie więzienia. Całe godziny spędzała pod murami ponurego gmachu, mając nadzieję, choć zdala ujrzeć oblicze najmilszego, a w chwili gdy na podwórzu więziennem zaskrzypiała szubienica, z pokoju zajmowanego przez Florence rozległ się huk wystrzału. Wierną kobietę znaleziono z przestrzeloną głową; w skostniałej dłoni trzymała podobiznę Edwarda.

Bandyci w mieszkaniu urzędnika pocztowego.
Twardy sen napadniętego.

Nieszczęsne przechowywanie oszczędności w pończosze, miast w bankach, znów pociągnęło za sobą nową ofiarę. W nocy do mieszkania urzędnika pocztowego Iw. w Szczepanowicach pow. Opolskiego wdarło się oknem kilku zamaskowanych bandytów, którzy przystąpiwszy do łóżka żony Iw. i przyłożywszy jej rewolwer do piersi, kategorycznie oświadczyli: „Dasz forsę, albo..." Napadnięta zastygła w przerażeniu zaledwie zdołała wykrztusić: „Są w szafie w sąsiednim pokoju". To im wystarczyło. Wślizgnęli się do sąsiedniego pokoju, gdzie spał mąż napadniętej, otworzyli szafę i zrabowali z niej wszystkie ulokowane tam oszczędności
w wysokości 2,000 mk.

Po zrabowaniu powyższej sumy, bandyci czmychnęli tą samą drogą, t. j. oknem. Po drodze dali w powietrze strzał.

Znamiennym jest fakt, że Iw. nic nie wiedział o tym nocnym najeździe bandytów na jego skarb. Dowiedział się o tem dopiero z ust żony.

Poszukiwanie matki przez megafon.
Skuteczna pomoc radja.

W małem zdrojowisku na południu Anglji rokrocznie obchodzone jest święto lokalne, na które przyjeżdża tysiące osób z Londynu.

W tym roku z powodu pięknej pogody zjazd ten był jeszcze większy niż zwykle. Na plaży nie było miejsca, by można było wetknąć szpilkę. W tym tłoku missis Horry
zgubiła swego 3-letniego synka Persy.

Sanitarjusz z opaską czerwonego krzyża znalazł i zaopiekował się małym, rzewnie płaczącym chłopczykiem. W tym samym czasie matka jego szukała z rozpaczą syna w zupełnie innym kierunku. Dziecko wrzeszczało w niebogłosy „mamo, mamo..." i nic więcej nie można było od niego się dowiedzieć.

Wówczas sanitarjuszowi przyszła wspaniała myśl do głowy. Zaniósł dziecko na radjostacje. Tutaj posadzono zapłakanego Persy przed mikrofonem na wysokim taburecie. Dziecko tak się przeraziło, że rozdzierającym głosem zaczęło krzyczeć „mamo... mamo..." Pięć tysięcy osób na plaży ryknęło śmiechem, usłyszawszy dziecinny głosik przez radjo. Lecz jedna tylko kobieta *poznała głos*
swego Persy i jak szalona udała się na radjo stację.

Gdy matka ukazała się przed dzieckiem, trzeba było zamknąć mikrofon, gdyż w przeciwnym razie cała Anglja, ba, cały świat mógłby posłyszeć burzliwą scenę powitania.

Katalog odcisków warg
zakłada paryski urząd śledczy.

Paryski urząd śledczy zamiast odcisków palców zaczyna stosować odciski warg. Zdaniem fizyków paryskich wargi więcej mówią o charakterze człowieka niż odciski palców, linje rąk, czy charaktery pisma.

Ciekawe sprawozdanie z przeprowadzonych w tej sprawie doświadczeń ogłosił na akademji heidelberskiej sławny dermatolog prof. Bettmann. Przedmiotem wieloletnich badań uczonego były delikatne naczynia krwionośne warg — kapilarje, które mają silny związek z budową organizmu człowieka, a które cechuje jeszcze większa różnorodność, niż linje rąk. Taksamo jak nie można znaleźć dwóch ludzi o jednakowej linji rąk, taksamo niema dwóch ludzi o tym samym kształcie
naczyń krwionośnych warg.

Szczególnie wymowne są kapilarje dolnej wargi. Odziedziczone skłonności, nabyte zdolności, fizyczne i duchowe właściwości, nawet zawód i wiek można rozpoznać po dolnej wardze. Posługując się metodą prof. Bettmanna, można czytać z warg, jak z otwartej księgi. Odrzuca ona zgóry możliwość udawania, czy symulacji, co w dziedzinie kryminalnej ma ogromne znaczenie.

W życiu powszedniem zastosowana teorja prof. Bettmanna, może
wywołać istny przewrót.
Ludzie nagle ujrzą siebie w prawdziwem świetle, bez złudzeń.

Jeżeli kiedyś dla zdobycia prawdy ludzie zaglądali sobie w oczy, miały być zwierciadłem duszy, to teraz będą się wpatrywali w swoje wargi.

Okręty z pletwami.
Wynalazek niemieckiego konstruktora.

Konstruktor niemiecki Fr. Heudorf zgłosił do urzędu patentowego w Berlinie wynalazek pod nazwą: Zapęd okrętowy zapomocą bocznych pletw. W uzasadnieniu wniosku o przyznanie patentu wynalazca dowodzi, że dotychczasowe sposoby zapędu są bardzo nieekonomiczne i niedostateczne, gdyż umożliwiają tylko poruszanie statku naprzód i wstecz. Heudorf jako wzór dla swego modelu obrał sobie wieloryba, który mimo olbrzymich rozmiarów dzięki pomysłowej konstrukcji swych pletw, potrafi osiągać niebywałe szybkości i odznacza się
niepospolitą ruchliwością.

Nowy rodzaj zapędu zapomocą szeregu pletw, umieszczonych wzdłuż boków okrętu zwiększa ogromnie zdolność manewrowania statku i jego szybkość. Pletwy są od siebie niezależne, tak iż stosownie do zamierzanej szybkości można wprowadzić w ruch jedną lub więcej par. Pletwy potrafią wykonywać ruchy nietylko naprzód i wstecz, lecz od góry ku dołowi, co w razie ewentualnego uszkodzenia statku umożliwia dłuższe trzymanie go nad wodą. Wynalazca zapewnia, że pletwy dadzą się zastosować bez wielkiego nakładu kosztów, także do statków starszego typu. Ponieważ zaś zapomocą nowego środka zapędowego osiągnąć można zdaniem wynalazcy szybkości, wielokrotnie przewyższające dotychczasowe spodziewać się należy zupełnego przewrotu w technice okrętowej.

Żniwa w Ameryce.



Kryzys, gnębiący również i rolnictwo amerykańskie, spowodował tam częściowy powrót do użytku koni w pracy rolnej. Na fotografji widzimy olbrzymią kombinację żniwiarki z młockarnią, ciągnioną przez zaprzęg 30-u koni.

Podsłuchane.

—x-x-x—

MŁODE MAŁŻEŃSTWO.

— Pomyśl, co za pech! Pomyliłam się i zamiast zgotować memu mężowi kleik z płatków owsianych, zgotowałam go z płatków mydlanych.

— I cóż twój mąż powiedział na to?

— Nie mogłam go uspokoić. Pienił się formalnie!

KRYZYS.

Agent firmy do kolegi: — Czy miał pan jakiś sukces podczas swej ostatniej podróży?

— Tak, nawiązałem cenne stosunki.

— Niech pan się pocieszy, ja również nic nie sprzedałem.

WYBÓR ZAWODU.

Malarz o miernych zdolnościach zmienił zawód i został lekarzem.

— Dlaczego to uczyniłeś — zapytał jeden z jego przyjaciół.

— Bo błędy, popełnione przez malarza widoczne są na jego obrazach, podczas gdy błędy lekarza chowa się wraz z pacjentami.

Kolej podziemna bez pasażerów.



Dworzec oryginalnej kolei podziemnej w Londynie służącej do przewożenia poczty. Wagony kolei przewożą dziennie 30.000 paczek i poruszają się automatycznie bez kierowców.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2r

Za wydawnictwo odpowiada. Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.